Dodatek literacko-naukowy Dziś 24 stron Dodatek ilustrowany

Nr. 60 Niedziela, dnia 2 marca 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Rok IV

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKTOR NACZELNY: ADAM WILSKI

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 1-81-06, Administracji 1-63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

Wstrząsająca tragedja na Bałutach

Pożar w czasie przedstawienia amatorskiego w szkole

Ośmioro dzieci uległo dotkliwym poparzeniom

Dwóch chłopców w stanie groźnym odwieziono do Szpitala Anny-Maryi

Bałuty były wczoraj terenem wstrząsającej tragedji dziecięcej, jaka rozegrała się w gmachu szkoły powszechnej, mieszczącej się przy ul. Zgierskiej 126.

Szczegóły tej tragedji, która w całej północnej części miasta wywarła ogromnie przygnębiające wrażenie, przedstawiają się następująco:

W gmachu szkolnym o godz. 6-tej wieczorem miało się odbyć przedstawienie amatorskie, w którem występować miała dziatwa szkolna.

Widowisko nosiło tytuł „Krasnoludki".

Wszystkie miały być grane przez najmłodszych uczniów klasy I-szej, liczących po 7 i po 8 lat.

Na kilkanaście minut przed 6-tą cała widownia, przerobiona z największej sali szkolnej, zapełniona była do ostatniego miejsca młodocianymi widzami, wśród których utrzymywali porządek nauczyciele.

W kilka pierwszych ławkach zajęli miejsca zaproszeni rodzice.

W chwili, gdy dobiegała godzina 6-ta i lada moment kurtyna miała być podniesiona do góry na scenie z niewyjaśnionej dotąd przyczyny wybuchł pożar.

Ponieważ dekoracja sceny wykonana była z kolorowej bibułki, ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością i w mgnieniu oka objął całą scenę, zapalając ubranka na nieszczęsnych aktorach i kurtynę.

Na krzyk żywcem palącej się dziatwy i na widok buchających ze sceny płomieni na widowni wszczął się nieopisany zamęt i tumult.

Dzieciarnia rzuciła się do ucieczki, wywracając po drodze ławki i krzesła.

Nie pomogły próby opanowania chaosu, przedsięwzięta przez nauczycielstwo i rodziców.

Dzieci popychając się i przewracając wzajemnie, torowały sobie drogę ku wyjściu.

Po kilku sekundach widownia opustoszała i tylko na scenie pozostały oszalałe z trwogi i bólu dzieci, którym na pomoc rzuciło się nauczycielstwo, gasząc tlące się ubranka na maleństwach.

Mimo, iż całe zajście trwało zaledwie parę sekund, młodociani aktorzy ulegli dotkliwym poparzeniom.

Natychmiast zawezwano pogotowie, które opatrzyło na miejscu następujących 8 chłopców: 7-letniego Jana Szarycha (Kochanowskiego 24), 8-letniego Tadeusza Kalinowskiego (Wspólna 8), 8-letniego Czesława Klempka (Zgierska 152), 8-letniego Edmunda Michalskiego (Zgierska 105), 7-letniego Aleksandra Romańskiego (Zgierska 109), 8-letniego Stanisława Trębacza (Pocztowa 9), 7-letniego Łucjana Żachlińskiego (Marcina 19) i 7-letniego Tadeusza Kozłowicza (Stefana 3).

Po nałożeniu opatrunku sześciu mniej poparzonych chłopców pogotowie odwiozło do domów, dwóch zaś — Jana Szarycha i Tadeusza Kalinowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Anny Marji.

Na mejsce wypadku przybyli przedstawiciele policji, którzy ze swej strony zawiadomili p. Kuratora Gadomskiego o pożarze i tragicznych jego skutkach.

Pan Kurator polecił podwładnym sobie organom przeprowadzić ściśle dochodzenie w celu wyświetlenia, kto ponosi winę za powstanie pożaru na scenie. (p)

Tardieu stworzył gabinet

Przypuszczalna lista nowego rządu

Paryż 1 marca.

W dalszym ciągu narad Tardieu przyjął szereg radykalnych członków parlamentu.

Wice — przewodniczący Izby Deputowanych Perst przyjął zaproponowaną mu wice — prezydenturę.

Tardieu oświadczył przedstawicielom prasy, iż uważa przesilenie gabinetowe za zlikwidowanie.

Paryż 1 marca.

Havas podaje z wszelkiemi zastrzeżeniami listę gabinetu, która obiegała kuluary Izby:

Przewodnictwo i teka spraw wewnętrznych lub finansów — Tardieu, sprawy wewnętrzne — Tardieu lub Marraud, sprawiedliwość — Peret, sprawy zagraniczne — Braind, wojsko — Maginot, marynarka — Kerguszec, finanse lub budżet — Martin, handel — Henessy, rolnictwo — David, roboty publiczne — Paul Reynaud, oświata — Marraud lub Peyronnet, praca — Laval, kolonje — Pietri, renty — Ricolfi, lotnictwo — Flandin, poczta i telegraf — Rollin, marynarka handlowa — Rio. (PAT)

—oOo—

Wrzenie w Hiszpanji

Republikanie demonstrują przeciwko królowi

Madryt 1 marca.

Leader stronnictwa konserwatywnego Sanchez Guerra wygłosił wczoraj w sali teatru Zarzuela, wobec licznie zgromadzonej publiczności odczyt o sytuacji politycznej, w czasie którego oświadczył, iż musi z bólem i goryczą stwierdzić rozwój propagandy republikańskiej w Hiszpanji. Po zakończeniu odczytu przed gmachem teatru zebrały się grupy publiczności, które następnie usiłowały manifestować na ulicach miasta, lecz zostały z łatwością rozproszone przez policję. Na ulicach rozdawano liczne odezwy, m. in. zaś odezwę z nagłówkiem: „Niech żyje król!", która głosi: „W chwili gdy politycy wszystkich odcieni zachowują niecne milczenie, lub usiłują oczyścić się z zarzutów, przypisując odpowiedzialność za nie poprzedniemu ustrojowi i nie cofając się nawet przed oszczerstwami w stosunku do monarchy, przy tronie którego wyrośli i zdobyli niezasłużoną reputację, — poczucie uczciwości i sprawiedliwości zmusza nas do protestu i do wzniesienia okrzyku: „Niech żyje król!"

Podniecenie na ulicach stolicy trwało niemal do północy, nie pociągając jednak za sobą żadnych niepożądanych konsekwencyj. (PAT)

—oOo—

Pomoc dla rolnictwa

Podwyższenie ceł na towary zagraniczne — Obniżenie taryf wewnętrznych

WARSZAWA, 1.3. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił, że szereg zarządzeń złożyć się ma na plan doraźnej pomocy dla rolnictwa. Postanowiono również m. in. podwyższenie szeregu ceł m. in. na szczupaki i sandacze, na margarynę i t. d., oraz obniżenie szeregu taryf w przewozie wewnętrznym i eksporowym.

P. Prezydent wyjechał do Spały

Warszawa 1 marca.

.P. Prezydent Rzeczyspolitej .wyjechał dzisiaj po południu do Spały. (PAT)

Dawid Kaufman-kandydatem na ambasadora w Polsce

Nowy Jork 1 marca.

Tutejszy „Nowy Świat" dowiaduje się ze sfer żydowskich, że prezydent Hoover ma zamianować na stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce Dawida Kaufmana, b. posła w Boliwji. Kaufman urodził się w r. 1883 na Litwie, pochodzenia jest żydowskiego, z zawodu adwokat. Należy do partji sjonistycznej. Kandydatura jego została wysunięta przez grupę członków kongresu ze Stanu Pensylvania.

Akademja ku czci prez. Massaryka

Praga 1 marca.

W związku z 80—leciem prezydenta Masaryka odbyła się tu uroczysta akademja stronnictwa socjal — narodowego, na którem przemawiał m. in. minister Benesz. (PAT)

Zamiecie śnieżne w południowej Francji

Marsylja 1 marca.

Na całem pobrzeżu panuje niepogoda i zamiecie śnieżne. Pod ciężarem śniegu uległo zerwaniu wiele przewodników telegraficznych i telefonicznych tak, że komunikacja jest bardzo utrudniona. (PAT)

Otwarcie wystawy p. n. „Mieszkanie najmniejsze"

Warszawa 1 marca.

Dzisiaj o godz. 12—ej w południe w szkole powszechnej, mieszczącej się w gmachu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu nastąpiło otwarcie wystawy p. n. „Mieszkanie najmniejsze", urządzonej pod protektoratem p prezesa Rady Ministrów prof. Bartla przez Polskie Towarzystwo Reformy Mieszkaniowej. (PAT)

Radykałowie społeczni przeciwko Tardieu

Paryż 1 marca

Po posiedzeniu grupy radykalno — społecznej prasie doręczono komunikat, który stwierdza, że wobec wrogiego stanowiska Tardieu w stosunku do lewicy i jego solidarności z ugrupowaniami prawicowemi, realizacja unji republikańskiej, któraby pozwoliła parlamentowi wypełnić jego obecnego zadania, jest rzeczą niemożliwą.

W związku z tem członkowie grupy radykalno — społecznej nie mogą wziąć udziału w kombinacji Tardieu. (PAT)

Obniżenie stopy dyskontowej we Włoszech

RZYM, 1.3. Bank Italski obniżył stopę dyskontową z 7 na 6½%, poczynając od dnia 3 b. m. (PAT)

—oOo—

Znamienny artykuł pisarza amerykańskiego

o Marszałku Piłsudskim

„W Polsce niema mowy o dyktaturze, opartej na arystokratycznej przemocy, na monarchji lub kościele"

NOWY JORK, 1.3. Z okazji usunięcia się Primo de Rivery od życia politycznego, nowojorski „Times" ogłosił artykuł znanego pisarza politycznego Henryka Kittred ge Nortona p. t. „Jeden dyktator poszedł — pięciu pozostało". W artykule tym autor skreśla sylwetki Mussoliniego, Kemala Paszy, Stalina, króla Aleksandra Serbskiego i Marszałka Piłsudskiego. O Marszałku pisze, co następuje:

„Tuż obok Węgier leży Polska, pozostająca pod raczej urojoną dyktaturą Marszałka Piłsudskiego. Niema tu mowy o dyktaturze, opartej na arystokratycznej przemocy, na monarchji, lub kościele. Piłsudski jest dyktatorem Polski, bo chce nim być. Niema człowieka w Polsce, któryby mógł mu rozkazywać — a mało takich, ktoby nie chcieli słuchać jego rozkazów. Jest on zaiste dyktatorem, ale łagodnym dyktatorem. Być może utrzymuje się on przy władzy tem łatwiej dlatego, że tak rzadko chce z niej korzystać. Piłsudski jest narodowym bohaterem Polski. Sam romantyk — zawładnął imaginacją romantycznego narodu. Piłsudski walczył za Polskę, krew za nią przelewał i wszystko, prócz życia, oddał za jej niepodległość. Popełnił wiele czynów porywczych, ale wszystkie dla Polski. I zato Polacy go kochają.

Piłsudski ma szczególną antypatję do Sejmu. Jest zbyt niecierpliwym, by móc tolerować nigdy niekończące się debaty i polityczne manewry parlamentu. Jednakże nie skasował Sejmu. Sejm funkcjonuje dalej, według przepisów Konstytucji. Ale gdy Marszałkowi wejdzie w drogę, wtedy Piłsudski następuje mu na odcisk. Poza tą, błahą w jego mniemaniu, nieprawidłowością, Marszałek niewiele miesza się do życia Polaków. Wolno im żyć swobodnie, jak w najbardziej demokratycznych krajach. Dopiero gdy zajdzie co ważnego istotnie, wtedy Piłsudski działa, a z legalną stroną problemu załatwia się później; opozycja przeciw niemu rekrutuje się jedynie z części parlamentarzystów. Ale dopóki armja i naród są za Nim, dopóty nie potrzebuje On zgoła obawiać się wypadków takich, jak te, które niedawno zaszły w Hiszpanji. (PAT)

Wielki proces polityczny

RYGA, 1.3. Z Charkowa donoszą, że prokurator generalny ukraińskiej republiki sowieckiej Michajlik ogłosił w dziennikach sowieckich komunikat w sprawie wielkiego procesu politycznego 45 ukraińskich działaczy narodowych oskarżonych o przygotowanie powstania zbrojnego na Ukrainie przeciwko Sowietom.

Uchwały Rady Ministrów

WARSZAWA, 1.3. Dnia 1 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów prof. Bartla posiedzenie Rady Ministrów, na którem uchwalono m. in. projekt ustawy o funduszu kultury narodowej, projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie oznak władz, urzędów, zakładów, instytucyj i przedsiębiorstw państwowych i in. (PAT)

Bestjalskie zamordowanie

2 księży i 3 zakonnic w Chinach

Hong — Kong 1 marca.

Nadeszły tu wiadomości o zamordowaniu 2 księży i 3 chrześcijańskich zakonnic chińskich. Jak się zdaje, grupa ta została napadnięta w czasie podróży po rzece Północnej przez bandytów, którzy usiłowali porwać zakonnicę, lecz spotkali się z energicznym oporem ze strony księży. Bandyci obrabowali ich ze wszystkiego, spalili ich łódź, a swe ofiary uprowadzili w góry. Kiedy inni księża udali się w góry, celem wyzwolenia ich z niewoli za okupem, było już zbyt późno, gdyż znaleziono tylko trupy porwanych. W związku z tym wypadkiem poseł italski w Pekinie wysłał notę do rządu chińskiego i przesłał telegraficzne sprawozdanie do Rzymu. (PAT)

Przywrócenia funduszów dyspozycyjnych

domaga się referent budżetu w Senackiej Komisji Skarb.-Budż.

Na porządku obrad wczorajszego posiedzenia Senackiej Komisji Skarbowo—Budżetowej znajdował się preliminarz budżetowy Ministerstwa Skarbu i referat generalny wraz z ustawą skarbową. Referent generalny, senator Szarski (BB) omawia całokształt gospodarczego położenia kraju, dotykając sprawy uzyskania kredytów zagranicznych oraz uruchomienia rezerw skarbowych na pomoc kredytową, w szczególności dla rolnictwa. Mówca proponuje przyjąć preliminarz budżetowy Ministerstwa Skarbu bez zmian. Co do ustawy skarbowej, to wnosi o restytucję brzmienia rządowego artykułu 6—go (otwieranie nowych kredytów). Co do propozycyj, zgłoszonych w dyskusji, referent popiera m. in. przywrócenie funduszu dyspozycyjnego M. S. Wojsk. w sumie 2 milj. zł. oraz funduszu propagandowego M. S. Z. w sumie 2 milj. złotych. Wreszcie proponuje wstawienie do budżetu sumy 2 milj. złotych. Wreszcie proponuje wstawienie do budżetu sumy 2 miljonów zł. fundusz kulturry narodowej, prosząc o przyjęcie tej kwoty.

Senator Gaszyński (BB) podkreśla, że budżet na r. 1930-31 jest skonstruowany z wielką oszczędnością.

Po przemówieniu senatora Gaszyńskiego, Dąbskiego i Schreibera dyskusję przerwano.

Następny ciąg posiedzenia we wtorek o godzinie 10—ej rano.

Szajka wysłanników Czeki

usiłowała wywołać burzę

na Uniwersytecie Jagiellońskim

Kraków 1 marca.

W dniu wczorajszym obszerna sala Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim zamieniła się

na teren walk

jakich jeszcze nie widziały mury Almae Mater.

Po południu studenci, grupujący się w Związku myśli mocarstwowej, zwołali ogólnoakademicki

wiec protestacyjny

przeciwko antyreligijnym wystąpieniom w Sowietach. Na wiec przybyło tak wielu akademików, że sala była wypełniona do ostatniego miejsca.

Wśród przybyłych znalazła się również garstka zwolenników komunizmu. Awanturujący się komuniści

zostali pobici laskami

i wyrzuceni z sali. Przed gmachem Uniwersytetu doszło do demonstracji.

Po usunięciu komunistów i przywrócenia do dyskusji, poczem uchwalono przez aklamację rezolucję protestującą przeciwko gwałceniu wolności religijnej i wzywającą do walki z komunizmem.

Lloyd George zagrożony

LONDYN, 1.3. „Daily Express" organ lorda Beaverbroocka donosi, że w łonie partji liberalnej zaznaczyły się silne rozdźwięki w związku z ostatniem głosowaniem nad sprawą ustawy węglowej.

Jeden z przewódców stronnictwa sir Robert Hutchison zażądał ustąpienia Lloyd George'a ze stanowiska leadera partji.

Krążą pogłoski, że Lloyd George jest gotów do zgłoszenia swej dymisji.

We wtorek odbędzie się plenarne posiedzenie stronnictwa liberalnego, na którym zapadną ważne decyzje.

Lord Beaverbroock prowadzi w dalszym ciągu wytężoną propagandę ze swą nową partją, jedności imperjalnej i podkreśla, że jednym z głównych celów nowego stronnictwa jest przywrócenie hegemonji Wielkiej Brytanji na świecie.

Ciągnienie dolarówki

Dziś o godz. 10 rano w sali konferencyjnej ministerjum skarbu odbyło się ciągnienie dolarówki.

Wylosowano 100 premji na ogólną sumę 75,000 dolarów.

Przy stole prezydjalnym zasiedli: przewodniczący p. dr. M. Bielak, dyrektor Urzędu Pożyczek Państwowych, p. A Strzemiński, przedstawiciel Urzędu Pożyczek Państwowych, przedstawiciele miasta pp. Kłyszewski i Rąbalski. rejent p. Szymański.

Protokółował p. J. Chmielewski

40,000 dolarów nr.: 595202.

8,000 dolarów nr.: 555320.

3,000 dolarów n-ry: 451741 668680 826371

1000 dolarów n-ry: 601167 486097 758914 639701 316845.

500 dolarów n-ry: 144185 639409 316665 681360 485481 995230 445969 934497 20159 585730 891219 131675 147453 674754 794078

100 dolarów n-ry: 375445 134450 698391 184031.

67124 274849 45989 125587 224965 418213 382059 557993 856870 41507 250747 875152 566802 33059 868968 63884 563925 920988 814411 780274 16296 939047 599008 291077 116924 403257 369729 935015 457556 487708 315600 774995 987806 641823 516209 750717 591028 649863 12090 464928 819218 772926 544478 165895 586916 833104 580444 654373 082897 146253 500754 169790 5715 224699 98360 257583 516997 885889 605319 939816 646117 922038 194088 380696 92924 532978 768 525 989458 836160 673320 765375.

ROZKŁAD MORALNY

P. P. S. przeżywa obecnie coraz groźniejszą dla siebie chorobę wewnętrzną, zwącą się: „rozkladem idei". Wyrazem jej jest chociażby tylko ciągła, uporczywa czkawka ideologiczna. Powracające fale wspomnień uderzają raz po raz w „najtęższe" mózgi, w poselskie i senatorskie głowy. Z umysłów ongiś rewolucyjnych dziś w lód ikamień ostudzonych, ale obciążonych przez 40 lat warstwicami „kompleksów" psychicznych, owe wspomnienia wyrzucają raz po razu na jaw, jakąś osobliwą mieszaninę haseł i idej, niezdolną do rozbudzenia niczyich dusz, do poruszenia niczyich serc.

Z tego chorobliwego stanu umysłów płyną wszelkie a niespodziewane oświadczenia i enuncjacje wodzów P.P.S. jak np. ta deklaracja, w której p. Daszyński po 10-ciu latach praktyki konstytucyjnej, dozwalającej na konfiskatę druków, będących nadużyciem imunitetu poselskiego dla celów antypaństwowych, — domagał się z miną nieuświadomionej dziewicy uchylenia tej praktyki.

Jeszcze dalej poszedł w tym kierunku towarzysz partyjny p. Daszyńskiego, — senator Sokołowski. W dniu 22 lutego b. r. jako sprawozdawca budżetu Poczt i Telegrafów w Komisji Skarbowo-Budżetowej Senatu, p. Sokołowski między kwiatki różnych żądań pod adresem ministerstwa włożył również i taki zgoła nieoczekiwany dezyderat, by... „Ministerstwo nie utrudniało komunistom dostępu do zajmowania stanowisk w swym resorcie"..,

Jest to dosłowne powiedzenie sen. Sokołowskiego, zacytowane w oficjalnem sprawozdaniu z posiedzenia Komisji.

Zdaniem p. Sokołowskiego: — „komunizm, jako idea ustrojowa, jest przez państwo uznana, oraz żaden przepis uni konstytucyjny ani ustawowy nie ogranicza praw obywateli o przekonaniach komunistycznych — do piastowania urzędów państwowych".

Jest to znów dosłowne powtórzenie tego, co powiedział socjalistyczny senator Sokołowski.

Trudno zgadnąć jednak, o co mu właściwie chodziło.

Wiadomo, że np. na urzędników Ministerstwa Reform Rolnych przyjmuje się tylko szczerych zwolenników reformy rolnej. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej nie zaangażuje np. do siebie przeciwników prawodawstwa społecznego i ochrony pracy. Jeśli na czele przedsiębiorstwa państwowego postawiłoby się człowieka, znanego z przekonań anty-etatystycznych, — opinja zasadnie przyjęłaby nominację jego, jako zapowiedź likwidacji a nie rozwoju danej instytucji.

Zawsze więc przy angażowaniu pracowników stosuje się kryterjum przekonań niezbędne dla sprawnego funkcjonowania maszyny państwowej. Czyż zatem w stosunku do komunistów państwowo polskie ma zrobić ten wyjątek, że ma do służby państwowej zaprosić wrogów istniejącego dziś państwa w jego ustroju i granicach?...

Chciejmy nawet uwierzyć, że ten arcy-„logiczny" wniosek p. Sokołowskiego był właściwie tylko niefortunnym pretekstem do wysunięcia ogólnej zasady o niekaralności propagandy i wystąpień komunistycznych. Ale — mimo to — fakt pozostanie zawsze faktem, że ustosunkowanie się prawne Państwa Polskiego do ruchu komunistycznego zadecydowane zostało obowiązująco już w czasach pierwszego Rządu Ludowego. Niebezpieczeństwo, w jakiem znajdowała się wówczas Polska Wskrzeszona, zmusiło władze do uznania Partji Komunistycznej za nielegalną. Czy trzeba to p. Sokołowskiemu przypominać? Ministrem Spraw Wewnętrznych był wtedy p. Thugutt, wiceministrem — p. Niedziałkowski.

Dziś po 12-tu latach, sprawa ta nadal nie jest bynajmniej kwestją oderwanych zasad i pustych frazesów. Republika demokratyczna nie może być przecież jedynym ustrojem, w którym wierność zasadom prawnym ma prowadzić w prostej drodze do samobójstwa.

Wiedzą o tem dobrze przywódcy P. P. S., którzy w opanowanych przez nich instytucjach nigdy nie wprowadzili w czyn wzniosłych zasad sen. Sokołowskiego. Przeciwnie w Związku Stow. Spółdzielni Robotniczych, pierwszym czynem P.P.S. po zawładnięciu tą instytucją w 1923 r. — było wyrzucenie wszystkich pracowników-komunistów i przyjęcie na ich miejsce PPS.-owców. To samo powtarzało się przecież i w Kasach Chorych i w Magistratach.

Poco więc przywódcy PPS. jak np. pan Daszyński „pobłażliwie" pozwalający na antypaństwowe mowy komunistów w Sejmie lub jak np. sen. Sokołowski, żądający dopuszczenia komunistów do urzędów, — puszczają dziś na „humanitarną" demagogję, której fałsz i obłuda jest tak niedołężna i tak łatwa do zdemoskowania?

Czy poto, by sztucznie stwarzać sobie „przeciwnika", z którym PPS. „walczyłaby" w tym celu, żeby w oczach społeczeństwa odrabiać straconą opinję czynnika stojącego na gruncie państwowym?

Czy może, naodwrót, poto, by „na wszelki wypadek" kokietować skrajną lewicę?

Chciejmy wierzyć, że ani to ani tamto, — tylko że.... z powodu czkawki ideologicznej, będącej zawsze czkawką każdego niezdrowia.

Ale jakże-to powiedział Boy?... „Paraliż postępowy w najzacniejsze trafia głowy"...

P. B.

—o—

Pouczający przykład Zachodu

JEDYNIE GENJUSZ POLITYCZNY SILNEJ JEDNOSTKI

przeciwstawić się może swawoli parlamentarnej

Gabinet Tardieu obaliła Izba Deputowanych w Paryżu

5 (wyraźnie: pięcioma) głosami większości.

Gabinet ten urzędował mniej więcej trzy miesiące. Przez ten czas załatwił pomyślnie cały szereg niezmiernie doniosłych spraw przedewszystkiem na terenie polityki zagranicznej, m. in. zakończył układy w Hadze i rozpoczął konferencję londyńską, z całą energją broniąc na niej stanowiska Francji.

Gabinet Kamila Chautemps obaliła Izba Deputowanych w Paryżu 15 (piętnastoma) głosami większości. Obaliła go po trzech dniach urzędowania, w dniu, kiedy gabinet po raz pierwszy przedstawił się Izbie. A tymczasem konferencja londyńska z powodu nieobecności delegatów francuskich z dnia na dzień

odracza swoje obrady, —

Berlin przystępuje do debaty nad ratyfikacją planu Younga, — cały szereg bardzo ważnych spraw wewnętrznych oczekuje na załatwienie, — a Izba Deputowanych po upadku Chautemps bawi się znowu dalej w przesilenie rządowe, żongluje nazwiskami różnych kandydatów na premjera, powołuje szeregi ludzi na chwilę z mroków skromnego bytowania poselskiego, aby ich po krótkim czasie znowu w nich pogrążyć. Parlament „pracuje", i tą swoją

destrukcyjną pracą

chce składać „dowody", iż jest koniecznem kółkiem w skomplikowanym organiźmie machiny państwowej. A Francja jest przecież „klasycznym" krajem parlamentaryzmu na który zwolennicy tego systemu rządzenia — chociażby w Polsce — powoływać się lubią bardzo gorąco...

Możemy spokojnie przyglądać się tej gorszącej zaiste zabawie, — tem spokojniej nawet im bardziej jesteśmy pewni, iż nam w Polsce, **DZIĘKI RZĄDOM MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO, NA SZCZĘŚCIE NIC PODOBNEGO NIE GROZI.** Jedno atoli dzisiaj powiedzieć można o sytuacji francuskiej napewno: — o ile po kolejnem obalaniu gabinetów nie dojdzie we Francji do władzy

jakaś silna, wybitna jednostka,

— to Izba Deputowanych nie da długo żyć żadnemu gabinctowi, a igraszki parlamentarne z obaleniem i tworzeniem rządów powtarzać się będą z pewnością co pewien — dłuższy, czy krótszy — okres czasu.

Izba Deputowanych francuskich, rozproszkowana na mnóstwo drobnych partyj, partyjek i frakcyj, nie ma dziś żadnej siły zdolnej do wyłonienia z siebie jakiegoś naprawdę mocnego i trwałego rządu. Uczynić to za nią mogłaby tylko jakaś narawdę wybitna indywidualność, tylko naprawdę na wielką skalę historyczną zakrojona jednostka. Z pośród wszystkich francuskich polityków, warunki na to **MÓGŁBY POSIADAĆ CHYBA TYLKO JEDEN JEDYNY RAJMUND POINCARE.**

Nie czas tu i miejsce na rozpatrywanie działalności Poincarégo, jego niespożytych zasług w czasie wojny i w niemniej ciężkim okresie powojennym.

Zasługi te w pełni oceni dopiero historja.

Przy rozważaniu dzisiejszej sytuacji francuskiej interesuje nas przedewszystkiem rola, jaką Poincaré odegrał na terenie parlamentu francuskiego. W związku z nią bowiem w całej pełni ujawniły się we Francji wszystkie fatalne sprzeczności, tkwiące w samej istocie każdego parlamentaryzmu, — sprzeczności, które złagodzić i usunąć potrafi tylko

wytężona wola

naprawdę silnej jednostki.

Poincaré objął władzę w lipcu 1926-go roku, a więc w najcięższej dla Francji chwili, bo w okresie dewaluacji franka francuskiego i w chwili, kiedy zasobnemu i potężnemu wpierw państwu groziła

dotkliwa katastrofa finansowa.

Urząd ten sprawował Poincaré do połowy 1929-go, a więc przez trzy lata. Okres to, jak dla stosunków francuskich, zwłaszcza powojennych — niezmiernie długi. Przez cały ten czas Izba Deputowanych, trzymana w karbach energją Poincaré'go, wynikami jego olbrzymiej pracy, nie śmiała mu przeszkadzać. Z chwilą jednak, gdy Poincaré, złożony ciężką chorobą, usunął się sam z pola działalności politycznej, — Izba natychmiast zmieniła postępowanie nabrała nowego tchu

„do ponownej zabawy w przesilenie".

Przyszedł więc najpierw gabinet Brianda, później gabinet Tardieu, później trzydniowy gabinet Chautemps. W ciągu siedmiu mniej więcej miesięcy — trzy gabinety obalone. Wróciły czasy z okresu „przedlipcowego" t. j. z przed objęcia rządów przez Poincarégo. Wróciły czasy pełnej „suwerenności", która się różnym fanatykom parlamentaryzmu we Francji — i nietylko we Francji — wydaje szczytem marzeń... o ciągłem obalaniu gabinetów **DLA RZEKOMEGO OSIĄGNIĘCIA PRZEZ SIEBIE UROJONEJ WŁADZY — BEZ ODPOWIEDZIALNOŚCI.**

Co będzie dalej we Francji, niewiadomo. Jak dotychczas, Rajmund Poincaré - zdrowy już zresztą zupełnie, — nie zdradza bynajmniej ochoty do powtórnego objęcia teki. Poza nim na widowni politycznej jest jeszcze jeden człowiek, nie dorastający wprawdzie do miary genjuszu politycznego Poincarégo, ale w każdym razie bardzo wybitny, którego sam Poincaré uważał za swego następcę. Człowiekiem tym jest Tardieu. On jeden dałby sobie może radę z rozhukanemi falami namiętności, które tak bujne ujście znajdują właśnie na terenie Izby Deputowanych. Ale Tardieu nie wróci już do Izby, o ile nie będzie miał pewności, że uda mu się stworzyć

gabinet trwały i silny,

a więc taki, który byłby niezależny od kaprysów i nastrojów Izby, nie musząc drżeć przed każdem mniej lub bardziej przypadkowem głosowaniem.

Rzecz to w każdym razie wątpliwa, czy Izba zgodzi się na takiego właśnie premjera. Tam, gdzie do głosu dochodzi „klasyczny parlamentaryzm" ze wszystkiemi swemi wybujałościami i grzechami, — tam wybitna jednostka rzadko utrzymuje się u steru.

ALE TĘ PRAWDĘ MOŻNA RÓWNIEŻ ZASTOSOWAĆ I ODWROTNIE. TAM, GDZIE GENJUSZ POLITYCZNY SILNEJ JEDNOSTKI WYDAŁ ZDECYDOWANĄ WOJNĘ ZDEGENEROWANYM WYBUJAŁOŚCIOM PARLAMENTARNEJ SWAWOLI, — TAM SWAWOLA TA MUSI PRZEGRAĆ. WIDZIMY TO WŁASNEMI OCZAMI — NIE WE FRANCJI, LECZ w POLSCE, — OD MAJA 1926 PO DZIEŃ DZISIEJSZY.

I. C.

KRONIKA

MARZEC. **2** NIEDZIELA

DZIS: Heleny
JUTRO: Kunegundy

Wsch. słońca g. 7 m. 5
Zachód g. 16 m. 34
Wsch. księżyca g. 10 m. 5
Zachód g. 3 m.

Osobiste

W dniu wczorajszym w kościele św. Krzyża został pobłogosławiony związek małżeński między p. Heleną Drymerówną, a p. Włodzimierzem Rzepeckim.

Młodej parze szczęść Boże.

—o—

Magistrat m. Strykowa otrzymał pożyczkę w kwocie 30 tys. zł.

Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie komisji pożyczkowo - zapomogowej Polskiego Banku Komunalnego, na którem przyznano między innemi pożyczkę samorządowi m. Strykowa, w województwie łódzkim w sumie 30000 złotych, na pokrycie niedoborów budżetowych za rok 1929-30. (w)

Nowa rejentura

Ministerstwo Sprawiedliwości mianowało ostatnio Notarjuszem w Łodzi p. Stanisława Baranowskiego dotychczasowego prokuratora przy Sądzie Apelacyjnym w Lublinie. Nowomianowany Notarjusz objął już urzędowanie otwierając przed kilku dniami kancelarję w Łodzi przy ulicy — Piotrkowskiej pod Nr. 83. Jak nas informują z Lublina p. Baranowski dał się poznać na tamtejszym terenie, jako wybitny działacz społeczny. —

„Z Cechu Cukierników"

W czwartek dnia 6 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Kopernika Nr. 6 odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków cechu cukierników w Łodzi.

Ze względu na ważność spraw, znajdujących się na porządku dziennym, obecność wszystkich członków — nieodzowna.

Najlepsze płatki owsiane

„Cudze chwalicie swego nie znacie" sami nie wiecie co posiadacie. Zdanie to w zupełności można zastosować do tych osób, którzy nie mają zaufania do produktów krajowych i żądają zagranicznych i nie wiedzą o tem, że: Największa w Polsce fabryka przetworów owsianych pod firmą: Młyny i Tartaki Wągrowieckie Tow. Akc. produkująca najlepsze i znane w całym świecie płatki owsiane. 3/4 swojej produkcji wysyła zagranicę, która się na tem poznała, gdyż posiadając najnowocześniejsze urządzenie będące ostatnim wyrazem techniki i higjeny jest w stanie dać konsumentowi produkt największej jakości.

Precz z uprzedzeniami, jedna próba wystarczy, ażeby najwięcej zwolennika produktów zagranicznych przekonać, że płatki Wągrowieckie są daleko lepsze niż zagraniczne i że Polska jako kraj rolniczy kroczy na czele w fabrykacji przetworów rolniczych.

Wypłata zapomogi za miesiąc luty
i rozdawnictwo talonów opałowych bezrobotnym

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że od dnia 26 lutego r. b. rozpoczęła się wypłata zapomogi zimowej z funduszów państwowych za miesiąc luty 1930 r., oraz rozdawnictwo talonów opałowych dla bezrobotnych, posiadających rodzinę na utrzymaniu, którzy zostali uprawnieni do zapomogi pieniężnej a dotychczas talonów opałowych nie otrzymali.

Samotni, prawa do pomocy opałowej, prowadzonej z funduszów miejskich, nie mają.

Wysokość racji opału wynosi: dla posiadających małą rodzinę — 4 ctn. dla posiadających dużą rodzinę — 6 ctn. węgla.

Wypłata zapomogi i rozdawnictwo talonów opałowych odbywa się w lokalu Urzędu Zasiłkowego; dla bezrobotnych, zarejestrowanych w I Oddziale P.U.P.P., przy ulicy Piotrkowskiej 212, dla bezrobotnych, zarejestrowanych w II Oddziale P. U. P. P. — przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 723, w godzinach od 9-ej do 14-ej, według następującego porządku:

Jutro, w poniedziałek, dnia 3 marca 1930 roku, lit. P. R. S. Wtorek, dnia 4 marca 1930 roku., litery: T. U. W. Z. Ż.

Z otrzymanym talonem węglowym może się zgłosić bezrobotny do jednego z następujących składów opałowych:

1) skład opałowy przy ulicy Przędzalnianej róg Fabrycznej.

2) miejski skład opałowy przy Węglowej Nr. 3.

Bezrobotni, zgłaszający się po zapomogę zimową i talon opałowy, jak również po odbiór węgla ze składu opałowego, powinien okazać:

1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości, oraz

2) legitymację P. U. P. P.

Z Wojewódzkiego Zw. Młodzieży Wiejskiej
Ruch oświatowy w Łodzi

Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej odbyła się w Łodzi w dniu 28 lutego b. r. konferencja przedstawicieli różnych organizacyj społecznych, a mianowicie: Wojew. Tow. Organ. i Kółek Rolniczych, Wojewódzkiego Zw. Młodz. Wiejsk. oraz Zw. Młodz. W. R. P., Okręg. Związku Strzeleckiego, Okręg. Zw. Nauczycielstwa Szkół Powsz. oraz Instytutu Rzemieślniczego — poświęcona zagadnieniom oświatowo — społecznym. W konferencji której przewodniczył Prezes Okr. Zw. Naucz. Szk. p. p. Klemens Bilski, udział przyjęli: delegat Kuratorjum Łódzkiego p. wizytator Romuald Petrykowski, delegaci organizacyj pp. inż. Jan Kawczak, Franciszek Pawlik, Józef Czech, kapitan Władysław Dębowski, Cz. Golka, Eugenjusz Dębowski, Aleksy Judasz i in.

Wynikiem konferencji było postanowienie powołania do życia wspólnej t. zw. „Wojewódzkiej Komisji Oświatowej Organizacyj Społecznych w Łodzi" której zadaniem będzie uzgodnienie i scalenie wysiłków tych organizacyj w zakresie oświaty społecznej. Po referacie p. Fr. Pawlika i po wyczerpującej dyskusji uczestnicy przyjęli przedstawiony przez p. J. Czecha projekt regulaminu komisji, który po zaopinjowaniu przez Zarządy zainteresowanych organizacyj będzie służył Komisji celem ostatecznego ukonstytuowania.

Konsolidację pracy zwłaszcza na wsi dotąd tak bardzo rozproszkowanej powitać należy z największem uznaniem.

W dniu 5 marca r. b. w kościele św. Krzyża o god. 10-ej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za dusze

ś † p

Członków -- Rzemieślników
Towarzystwa „Resursa" w Łodzi,

na które zaprasza wszystkie Cechy i Gospody Czeladnicze wraz z sztandarami pod krepą

Tow. Rzem. „RESURSA" w Łodzi

Samosąd między przemytnikami
Przywódca bandy padł przeszyty kulami

Ostatnio pomiędzy przemytnikami toczyła się zacieklła walka na tle donosów do władz policyjnych i skarbowych, doszło nawet do tego, że pewna część przemytników zastrajkowała, jak również przestała udzielać jakichkolwiek wiadomości władzom o przemycie.

Jedna z większych band przemytników mieszcząca się we wsi Złocin, gminy Gruszczyce, powiatu Sieradzkiego, w dniu wczorajszym spowodowała krwawą walkę, między przemytnikami, która zakończyła się śmiercią notorycznego przestępcy i przywódcy przemytników, miejskiego Adama Wawrzyniaka.

Wawrzyniak posiadał w Złocinie jednego z większych gospodarstw, czego mu zazdrościli jego przeciwnicy.

W dniu wczorajszym około godziny 7-ej wieczorem, udał się do sklepu Teofila Olejnika, gdzie zastał dobrze mu znanych kompanjonów Walentego Ludwiczaka, Jana Urbania oraz sołtysa tej wsi Antoniego Urbanowicza.

Między zebranemi tam, a przybyłym Wawrzyniakiem doszło początkowo do kłótni, która następnie zamieniła się w bójkę.

W czasie tej Wawrzyniak został ugodzony trzema kulami rewolwerami kalibru 6,35 ponosząc śmierć na miejscu.

W toku dochodzenia przeprowadzonego przez policję ustalono, że Wawrzyniak ostatnio zadenuncjował kilkunastu przemytników, którzy postanowili się zemścić nad nim i w dniu wczorajszym dokonali nad nim samosądu.

Ludwiczaka i Urbania zatrzymano do czasu ustalenia, kto jest faktycznym sprawcą zabójstwa. (w)

—oOo—

Spółdzielcza placówka meblowa w Łodzi

Od trzech lat istnieje na terenie naszego miasta placówka meblowa p. f.: „Magazyn Mebli Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów, Spółdzielnia z ogr. odp." przy ul. Pr. Narutowicza 45, która zdołała zdobyć sobie, przez stosunkowo krótki czas, uznanie i zaufanie klijenteli.

Ze względu na to, iż członkami spółdzielni są najlepsi stolarze i tapicerzy, to też meble są wykonywane solidnie i według najnowszych wzorów.

Obecnie wobec wzrastającej liczby członków spółdzielni i zapotrzebowania klienteli — Zjednoczeni Stolarze i Tapicerzy w dniu 1 marca 1930 r. przenieśli swój skład do nowo - wynajętego, obszerniejszego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86, ażeby tym sposobem dać możność zbytu mebli swym producentom oraz zaopatrzenia się w meble szerszym warstwom obywateli.

Zaznaczyć należy, iż obecny skład mebli przy ul. Piotrkowskiej 86 — jest bogato zaopatrzony w meble, poczynając od najskromniejszych pojedyńczych przedmiotów, aż do luksusowych kompletnych pokoi.

Nic też dziwnego, iż placówka powyższa rozwija się wspaniale i może konkurować z wszystkiemi w tej branży istniejącemi firmami.

Z okazji zmiany lokalu życzymy, firmie: Zjednoczonych Stolarzy i Tapicerów Sp. z ogr. odp., powodzenia w dalszym rozwoju — staropolskim: „Szczęść Boże". —

Dodatkowe rokowania polsko-rumuńskie

W sferach gospodarczych krążą pogłoski, jakoby z dn. 1—ym marca miały przestać obowiązywać minimalne stawki rumuńskiej taryfy celnej w stosunku do towarów importowanych z Polski. Przyczyną tej zmiany miałaby być rzekomo nowa rumuńska ustawa celna, wchodząca w życie w dn. 1 marca r. b.

Pogłoski te oparte są na nieporozumieniu. Stosunki handlowe między Polską a Rumunją uregulowane są traktatem handlowym z r. 1921, który dotychczas obowiązuje i przez żadną stronę nie został wymówiony.

Korzyści, wynikające dla Polski z klauzuli największego uprzywilejowania i stawek minimalnych pozostają więc nadal w mocy i nie mogą być w niczem uszczuplone przez nową rumuńską ustawę celną.

Niezależnie od tego rozwój stosunków gospodarczych między Polską a Rumunją wymaga rewizji dotychczasowego traktatu w kierunku rozszerzenia podstaw współpracy między obu krajami. Podjęcie rokowań o zawarcie nowego traktatu przewidywane jest na początek maja.

—oOo—

Człowiek o ciemnym obliczu i wielu nazwiskach

Jak pomysłowy cygan naciągał naiwnych ludzi

Od pewnego czasu urząd śledczy w Łodzi otrzymał stale telefonogramy z innych urzędów śledczych na terenie Polski, jak również

listy gończe

poszukujące 36—letniego cygana Adama Wiśniewskiego.

Osobnik ten grasujący na terenie Polski od roku 1924 był rzeczywiście nieuchwytnym opryszkiem, nabierającym bezlitośnie zarówno biednych jak i bogatych.

Wiśniewski

grasował dosłownie na terenie całej Polski.

Kilka oszustw popełnił na Wołyniu, kilka kradzieży w zorganizowanej ad hoc bandzie na terenie Pomorza, znała go z występów Gdynia jak i Wilno, zarówno Lwów jak i Poznań lub Katowice.

Odznaczał się on przedewszystkiem doskonałym

talentem organizacyjnym.

Gdziekolwiek przybył już w kilka dni po zainstalowaniu się posiadał doskonale zorganizowaną bandę, posłuszną na każde jego skinienie, gotową oddać życie za swego ciemnolicego wodza.

Taktyka jego była rzeczywiście niezwykle sprytna.

Wiśniewski posiadał

kilka paszportów

zarówno krajowych jak i zagranicznych, wystawionych na nazwiska: Stefana Michalskiego, dr. Arpada White, Henriego Daliniera, Mieczysława Dolińskiego i t. d.

Pozatem posiadał on cały

szereg świadectw

jak upoważnienie do zbierania datków i ofiar na biednych polaków w Egipcie, zaświadczenie konsulatu francuskiego w Aleksandrji opiewające na nazwisko Daliniera, zaświadczenie z konsulatu angielskiego w Kapsztacie na nazwisko Arpada White i t. d.

Na podstawie posiadanych dokumentów, które naturalnie były sprytnie sfałszowane Wiśniewski dostawał się do najelegantszych domów.

Przez pierwsze kilka dni

zachowywał się wzorowo,

zajęty organizacją swej bandy, potem zaś, popełniał jakieś drobne oszustwo w tym samym czasie, gdy jego banda okradała mieszkanie na podstawie planu swego przywódcy.

Bezpośrednio po kradzieży Wiśniewski dzielił łupy zachowując da siebie 1 lwią część i to w gotówce, poczem znikał natychmiast z miasta, przenosząc się do innej okolicy.

W ten sposób stał on się

nieuchwytnym

przez blisko 6 lat.

Powiadomiony telefonogramami i listami gończymi urząd śledczy w Łodzi wszczął energiczne dochodzenie.

Najzdolniejsi wywiadowcy otrzymali fotografje Wiśniewskiego.

Około godziny 8 wieczór w dniu wczorajszym jeden z wywiadowców zauważył w

cukierni Doberszta jna,

przy ulicy Przejazd jakiegoś ciemnolicego osobnika, który przy stoliku oczekiwał widocznie na kogoś, oglądał się bowiem ciągle niespokojnie na drzwi.

Wywiadowca w sprytny sposób za pomocą podstępu

wywabił osobnika

owego z lokalu i na ulicy aresztował go.

Przewieziony do urzędu śledczego zaczął się awanturować oświadczając starą piosenkę, że jest zastępcą konsula francuskiego w Aleksandrji na co przedstawił nawet zaświadczenie.

Pomimo tc osadzono go w areszcie.

Podczas rewizji znaleziono przy nim wszystkie

fałszywe dokumenty

zagraniczne i krajowe.

Jak się dowiadujemy Wiśniewski zostanie odesłany do jednego z poszukujących go urzędów śledczych. (p)

Z Komitetu Obchodu 25-lecia Narodowego Związku Robotniczego

Komitet Obchodu 25-lecia Narodowego Związku Robotniczego w Łodzi uprasza za naszem pośrednictwem wszystkie osoby, posiadającego jakiekolwiek dokumenty w postaci odezw, pism broszur, bądź też wspomnień osobistych o działalności tow. Oświaty (TON), Związku Młodzieży im. Kilińskiego i Narodowego Związku Robotniczego (N. Z. R.) z okresu powstania ich aż do 1918 — o przesłanie wspomnianych dokumentów za pokwitowaniem do zwrotu ewent. tylko dla przejrzenia i zrobienia odpisów do inż. Bol. Benedeka, Łódź, Piotrkowska 215.

Materjały nadesłane mają posłużyć Komitetowi Obchodu do wydania wspomnień z działalności powyżej wymienionych narodowych organizacyj ludowych a specjalnie N. Z. R. z okresu konspiracyjnych i jawnych walk o niepodległość Polski.

Wichrzycielska działalność posła Utty

napiętnowana na posiedzeniu Sejmiku Łódzkiego

Onegdaj w Rudzie Pabjanickiej, odbyło się posiedzenie Sejmiku Łódzkiego poświęcone omówieniu najżywotniejszych zagadnień gospodarki samorządowej powiatu Łódzkiego oraz uchwaleniu budżetu Związku Komunalnego Łódzkiego na rok 1930-31.

W toku obrad przewodniczący p. Starosta Rżewski, poruszył sprawę niektórych

działaczy partyjnych,

wśród których na szczególną uwagę zasłużył poseł na Sejm, Utta.

„Panowie ci — wywodził p. Starosta Rżewski, — którzy z tytułu swych stanowisk przodowniczych w narodzie, winni dążyć do konsolidacji stosunków wewnętrznych na tle narodowościowym, do stworzenia podłoża dla zgodnej współpracy wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, bez względu na narodowość, nad rozwojem mocarstwowym i gospodarczym kraju, nie zważając, iż ciężkie położenie wewnętrzne, kryzys gospodarczy, tudzież wiele innych palących kwestyj, przyczyniają się do odrzucenia spraw narodowościowych i politycznych na plan drugi, miast przyczynić się do złagodzenia waśni, o- szczerstwami rozbudzając

antagonizm i nienawiść".

Zkolei ławnik Bensz, z Aleksandrowa, w imieniu obywateli narodowości niemieckiej replikując na przemówienie przewodniczącego, oznajmił, że obywatele narodowości niemieckiej dążą narówni z innymi do podniesienia dobrobytu przez wytężoną prace pokojową, proponuje więc, by Sejmik Łódzki napiętnował wichrzycielską działalność posła Utty, przez powzięcie odnośnej uchwały.

Na wniosek p. Bensza, Sejmik Łódzki wobec oszczerczych zarzutów ze strony posła Utty, tak pod adresem przewodniczącego, jak i członków Sejmiku, Wydziału Powiatowego i działalności tychże, uchwala: 1) Sejmik Łódzki stwierdza, że działalność polityczna posła Utty, zmierzająca w kierunku rozpalenia nienawiści rasowej, wśród obywateli powiatu łódzkiego pochodzenia niemieckiego, zasługuje li tylko

na napiętnowanie,

że poseł Utta korzystając z przywilejó nietykalności poselskiej, zohydza społeczeństwo i władze polskie, przyjmując wręcz wrogi i bojowy stosunek, który wyraża przy każdej sposobności na wiecach sprawozdawczych, Sejmik potępia działalność posła Utty i wzywa wszystkich obywateli powiatu łódzkiego, którzy pragną zgodnego współżycia, by nie dawali posłuchu oszczerczym zarzutom tegoż posła.

Szukając skarbu znalazł pocisk armatni który mu urwał rękę

Wśród mieszkańców wsi Krzewiny, powiatu Piotrkowskiego, od dłuższego czasu toczyły się wersje, jakoby pod kamieniem na polu gospodarza Zygmunta Maciejszczyka, ukryty był skarb.

Pogłady te zainteresowały również właściciela pola, który udał się nocy wczorajszej na pole pod wskazane miejsce i rozpoczął poszukiwania. Istotnie dokopał się jakiegoś przedmiotu metalowego, w kształcie butelki. Uradowany Maciejszyk, uderzył szpadlem w żelazo, gdy nagle nastąpiła eksplozja i z urwaną ręką oraz pokaleczoną głową i twarzą legł na ziemi. Dopiero nad ranem znaleziono go i natychmiast w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala w Piotrkowie. Dochodzenie policyjne ustaliło, że Maciejszczyk odkopał niewybuchły pocisk armatni, który wskutek uderzenia weń, eksplodował i ranił znalazcę. (w)

Popierajcie Polski Czerwony Krzyż

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ POBYTU MAUZOLEUM OSOBLIWOŚCI.

Mauzoleum Osobliwości po dużych sukcesach opuszcza w dniu dzisiejszym Łódź.

Dyrekcja Mauzoleum chcąc udostępnić szerokim warstwom zwiedzenia tej niebywałej okazji, obniżyła ceny do wszystkich działów na 50 gr.

Powtarzamy, iż dziś nieodwołalnie ostatni dzień pobytu.

—o⊙o—

Afera fałszerzy wiz

na czele której stał wicekonsul Hall, obejmuje również Łódź

Jak kupiec Horowicz znalazł się w Stanach Zjednoczonych

Wielka afera fałszerzy i

handlarzy żywym towarem,

na czele której stał wicekonsul amerykański Hall, w toku dochodzenia policyjnego przybiera coraz nowe oświetlenie i wykazuje, że działalność organizacji fałszerskiej nie pominęła również naszego grodu.

Oto w dochodzeniu prowadzonym przez policję warszawską, oraz policję amerykańską ustalono, że macki spółki Hall i Baskin, sięgały również na Łódź, gdzie również mieli oni licznych klijentów, którzy korzystali z ich usług, przy wyjeździe do Ameryki Północnej.

Urząd Śledczy w Łodzi został zawiadomiony, że niejaki

Abram Horowicz,

zamieszkały w swoim czasie w Łodzi przy ulicy Wschodniej, został zatrzymany w Stanach Zjednoczonych A. P., ze względu na stwierdzone przebywanie na terenie Stanów, za sfałszowanym dokumentem.

Ów Horowicz, wyjechał do Ameryki w roku 1928, w poszukiwaniu praw do spadku po Horowiczu, biskupie anglikańskim, który zmarł w Stanach Zjednoczonych, pozostawiając po sobie majątek w sumie około 100 miljonów dolarów.

Na ogłoszone wówczas zawiadomienie o poszukiwaniu spadkobierców, zgłosiło się z Łodzi około 250 Horowiczów i wszyscy oni pretendowali do praw spadkowych po zmarłym biskupie. Sprawa ta była wówczas bardzo głośną w Łodzi.

Abram Horowicz,

nie mając możności

w inny sposób przedostać się do St. Zjedn., porozumiał się z Baskinem, który przy pomocy Halla, za pewnem wynagrodzeniem umożliwił wyjazd Horowicza do Ameryki. W międzyczasie jednak Horowicz, pomagał Baskinowi i przysyłał mu klijentów.

Na gruncie amerykańskim, Horowicz przekonał się wkrótce, że praw do spadku w żaden sposób nie uzyska, a w dodatku

wpadł w ręce policji,

która go zatrzymała i obecnie odsyła do kraju.

Wobec takiego stanu rzeczy dochodzenie policyjne prowadzone jest obecnie również w Łodzi, zachodzi bowiem przypuszczenie, że poza Horowiczem, jest więcej osób, które przy pomocy Baskina wyemigrowały nielegalnie do Ameryki. (w)

Kto będzie zwolniony od podatku lokalowego

Osoby zarabiające mniej niż 35 zł. tygodniowo nie będą płacić podatku

Jak się dowiadujemy do wydziału podatkowego magistratu wpływa moc podań od płatników z prośbą o zwolnienie ich z płacenia podatku od lokalu.

Osoby te podają jako powód zły stan majątkowy i brak środków do życia. Magistrat zasadniczo nie może nikogo zwolnić jeśliby się chciał ściśle trzymać litery prawa, jednak życie wykazało iż ściśle trzymanie się litery a nie ducha ustawy powoduje często nieobliczalne skutki i dlatego też magistrat pewną część płatników zwalnia z tego obowiązku.

Zwalniani są przedewszystkiem

bezrobotni,

którzy mogą się wykazać zaświadczeniem z P. U. P. P. i udowodnić, że żadnej pracy nie posiadają, inaczej mówiąc mogą się wykazać świadectwem ubóstwa wydanem przez wydział opieki społecznej magistratu.

Ponieważ wydział opieki społecznej przy wydawaniu świadectw ubóstwa postawił za minimum zarobek 35 zł. na tydzień i wydaje świadectwo tylko w tym wypadku jeśli zarobek rodziny zajmującej dany lokal nie przenosi tej sumy. Magistrat przyjął ten sam miernik i

Komisje społeczne przy dokonywaniu tych wizji lokalnych trzymają się też

zwalnia

od płacenia podatku lokalowego te rodziny, których zarobek tygodniowy również nie przenosi powyższego miernika. Jednak w wypadkach gdy rodziny takie

mają sublokatorów,

lub też jakiś poboczny zarobek magistrat od płacenia nie zwalnia.

Pozatem jak się dowiadujemy od podatku lokalowego zwalniani są

inwalidzi,

którzy utrzymują się z ulicznej sprzedaży wyrobów tytuniowych.

W związku z przyjętym przez radę miejską wnioskiem o podwyższeniu skali ubóstwa z 35 na 40 zł. dowiadujemy się iż nie posiada to specjalnego znaczenia, ponieważ wysyłane na miejsce celem zbadania stanu finansowego petenta t. zw. komisje społeczne interesują się przedewszystkiem stanem rodzinnym płatnika ilością osób pozostających na jego utrzymaniu i czasem nawet zwalniają tych płatników, których zarobek wynosi

więcej niż 35 zł.,

lecz takich, którzy mają na utrzymaniu 7 lub 8 osób.

więcej ducha prawa niż jego litery. (p)

Pod kołami samochodu

Smiertelny wypadek na ulicy Nowomiejskiej

W dniu wczorajszym auto ciężarowe przejeżdżające ulicą Nowomiejską, przed domem Nr. 24, najechało na przechodzącą przez jezdnię nieznaną kobietę, w wieku około 50 lat, która wychodząc z poza przejeżdżająccj furmanki wpadła wprost pod koła samochodu, tak że szofer nie zdążył zatrzymać maszyny, ani też skierować jej w innym kierunku.

Koła samochodu przygniotły nieszczęśliwą kobietę do kamieni bruku, powodując złamanie podstawy czaszki, wstrząs mózgu, oraz złamanie kilku żeber.

Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po przybyciu na miejsce nałożył opatrunek i w stanie agonjalnym przewiózł nieznajomą do szpitala św. Józefa.

Nazwiska przejechanej z braku dowodów przy niej nie zdołano ustalić. Szofera auta aresztowano do czasu ukończenia dochodzenia policyjnego. (w)

37239 bezrobotnych w Łodzi

Z zasiłków korzystało 26447 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty) łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński w dniu 1 marca 1930 roku było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 52, 72 w tem w samej Łodzi 37,239, w Pabjanicach 4.089, w Zgierzu 4,046, w Zduńskiej-Woli 2,226, w Tomaszowie-Maz. 3,468, w Konstantynowie 482, w Aleksandrowie 462, w Rudzie-Pabjanickiej 716. —

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 34,231 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 26,447 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 2,513 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 59, wysłano do pracy 72, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 1,673.

Urząd rozporządza 22 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

Wolne miejsca

Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego Nr. 52. Poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

W Oddziale dla rzemieślników i robotników.

6 służących do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD w KRAJU.

W Oddziale dla rzemieślników i robotników.

1-go samotnego leśnego (gajowego), 1-go mistrza samodzielnego wikelmajstra, 2-ch drukarzy maszynowych, 15 rodzin przędzalniczych na przędzalnie czesankową, 1-go palacza do młyna parowego.

W Oddziale dla pracowników umysłowych:

1-go sklepowego z kaucją 2,000 złotych, 1-na nauczycielkę ze znajomością polsko-angielskiego i francusko-niemieckiego języka.

KINO „CZARY“

TYDZIEŃ TANICH PRZEDSTAWIEŃ.

Dyrekcja kinoteatru „Czary“, która chlubnie zasłużyła się szerokim rzeszom kinomanów łódzkich, powzięła niezwykle ciekawe i godne uznania postanowienie. Pragnąc bowiem dać możność wszystkim, którym panujący obecnie kryzys uniemożliwił skorzystanie z zajmującej i godziwej rozrywki jaką jest pójście do kina, postanowiła wprowadzić t. zw. „Tydzień tanich przedstawień“. W tygodniu tym, który rozpoczyna się w dniu dzisiejszym, wszystkie miejsca, na wszystkie seanse kosztować będą tylko po 50 groszy. A zaznaczyć należy, że dyrekcja kino - teatru przygotowała specjalny film, który demonstrowany óbędzie na tanich przedstawieniach, dając pełnię zadowolenia licznym rzeszom naszego społeczeństwa.

Dyrekcji kina „Czary“ należy wyrazić pełne uznanie za udostępnienie godziwej rozrywki najszerszym masom.

—o0o—

Ulice będą wcześniej zamiatane

Łódzkie starostwo Grodzkie na skutek interwencji wydziału zdrowotności publicznej, wydało zarządzenie poszczególnym kierownikom komisarjatów, aby ci zwrócili baczną uwagę na konieczność wcześniejszego zamiatania ulic.

Zarządzenie to ma na celu ochronienie robotników, pracowników oraz dziatwy szkolnej podążającej do codziennych zajęć, przed wdychaniem kurzu. (w)

Jak zapobiec rozpowszechnianiu się chorób zakaźnych wśród zwierząt domowych

Aby zapobiec rozpowszechnianiu się chorobom zakaźnym wśród zwierząt domowych p. wojewoda Jaszczołt wydał zarządzenie aby wszyscy właściciele stajen zajazdowych, oraz przedsiębiorstw handlu zwierzętami zaopatrzyli stajnie w urządzenia, umożliwiające oczyszania i odkażanie stajen.

Ponieważ rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 30-go maja r. b. li tylko dlatego aby dać możność właścicielom stajen zajazdowych i przedsiębiorstw handlu zwierzętami przeprowadzenie tych inwestycyj, zwraca się osobom zainteresowanym uwagę, aby nie zwlekali z zaprowadzeniem tych koniecznych inwestycyj, gdyż tylko w ten sposób unikną kary, jakie za niewykonanie tego rozporządzenia będzie się stosować po jego wejściu w życie.

„Legjony w Pieśni“

Związek Legjonistów Polskich urządza w dniu 9 marca r. b. o godz. 12-ej w południe w sali Filharmonji przy ul. Narutowicza 20 wielką Rewję Artystyczną p. t. „Legjony w Pieśni“.

Nadzwyczaj ciekawy i piękny program, jak również bardzo niskie ceny biletów (od 50 gr. do 3 zł.) ściągną niewatpliwie liczne rzesze publiczności.

Giełda zbożowa

CENY RYNKOWE.

Żyto 18.00 — 19,00; Pszenica 36,00 — 37,00, Owies jednolity 18,00 — 19,00; Jęczmień na kaszę 20,00 — 21,00; Jęczmień browarny 24,00 — 25,00; Mąka pszenna luksusowa 67,00 — 70,00; Mąka pszenna 0000 57,00 — 60,00; Mąka żytnia według typu przepisowego 35,00 — 36.00; Otręby pszennne szale 16,50 — 17,50; Otręby pszenne średnie 13,00 — 14,00; Otręby żytnie 10,00 — 10,25; Kuchy lniane 34,00 — 35,00; Kuchy rzepakowe 27,00 — 28,00; Groch polny jadalny 29,00 — 32,00.

Obroty średnie. — Usposobienie spokojne.

TEATR I SZTUKA

TEATR POPULARNY
Ogrodowa Nr. 18.
„BIAŁE NIEWOLNICE".

Dziś w niedzielę dwa razy i dni następnych frapująca melodramatyczna doskonale wystawiona sztuka F. Fischera „Biała niewolnica". Głęboko społeczna sztuka ta, osnuta na tle tragedji kobiet, które dostały się w szpony handlarzy żywym towarem wzbudziła w mieście zrozumiałą sensację. Udział biorą: Biskupska, Paczkówna, Pilarska, Puchniewska, Waczyńska, Wernisówna, Dębicz, Górecki, Madaliński, Matuszkiewicz, Puchalski, Skorasiński, Woźnik, oraz Zbucki.

„KOT W BUTACH".

Dziś w niedzielę z powodu popisów sportowych przedstawienie dla dzieci odbędzie się wyjątkowo o godzinie 2 po poł. dana będzie wesoła kolorowa przepełniona czarodziejskiemi efektami bajka rewja „Kot w butach".

WESOŁE OSTATKI
dla dzieci.

We wtorek, w ostatki o godzinie 12 w poł. i godz. 4,20 po poł. „Kot w butach". Przemiłe to widowisko stanie się prawdziwą atrakcją dla naszych milusińskich: artyści podejmować będą dzieci pączkami, czekoladkami, cukierkami i t. p., które bezinteresownie między innemi przyrzekłszy ofiarować firmy: J. Piątkowski cukiernia Plac Wolności 4, fabryka cukrów Arkadja Ogrodowa 13.

TEATR GEYEROWSKI
Piotrkowska 295.

Dziś w niedzielę o godzinie 4,20 i 8,20 arcy wesoła komedja w 3-ch aktach Molera „Żonglerka z Varjete" w reżyserji Włodzisława Ziembińskiego.

TEATR MIEJSKI.
„OJCIEC".

Dziś w niedzielę o godzinie 4 popołudniu po cenach popularnych „Ojciec" Strindberga.

„PRZESTĘPCY".

Dziś w niedzielę o godzinie 8.30 wieczorem po raz 4-ty „Przestępcy" Brucknera, w reżyserji i inscenizacji Schillera, obsada premjerowa z pp. Horecką i Woskowskim na czele.

Jutro w poniedziałek o godzinie 7,30 wiecz. „Przestępcy".

CO USŁYSZYMY PRZEZ RADJO

PROGRAM POLSKIEGO RADJA.
na poniedziałek, dnia 3 marca r. b.:

WARSZAWA: 11.58 — 12,05 Sygnał czasu, 12.05 — 13,10 Muzyka gram. 16.15 Program dla dzieci 16,45 — 17,15 Muzyka gramofonowa. 17,15 Lekcja franc. 17,45 Muzyka lekka. 19.25 Pogawędki techniczne. 19,58 — 20,00 Sygnał czasu. 20,15 Feljeton muz. 20,30 Koncert karnawałowy. 22,00 Feljeton p. t. Sielanka. 23,00 — 24,00 Muz. salonowa.

KRAKÓW: 12,05 — 13,10 Koncert gramof. 16,15 — 16,45 Transm. z Warsz. 16,45 — 17,15 Koncert gramof. 17,15 — 17,40 Lekcja franc. 17,45 Transm. z Warsz. 19,25 — 19,50 Przegląd fotograficzny, 20,15 Feljeton p. t. Co jedli profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w XVI i XVII wieku na obiad? 20,30 Transm. z Warsz. 23,00 — 23,30 Odczyt p. t. Education in Poland. 23,30 — 24,00 Muz. salon.

POZNAŃ: 13,05 — 14,00 Koncert gramof. 16,50 — 17,10 Spostrzeżenia pedagogiczne u słuchaczy Uniwersytetu Ludowego w Dalkach. 17,10 — 17,30 Lekcja szach. 17,30 — 17,45 Audycja regjonalna. 17,45 — 18,15 Myzuka Rubinsteina 18,15 — 19,45 Koncert mandolinistów. 19.05 — 19,30 Audycja wesoła, 19,30 — 19,50 Silva rerum. 19,50 — 20,05 Odczyt o „Dziecku głuchoniemem". 20,05 — 20,30 Odczyt „Wychodźtwo Polskie w Niemczech". 20.30 — 22,00 Transm. z Warszawy.

KATOWICE: 12,05 — 13,00 Koncert gramofonowy, 16,20 — 17,15 Koncert gramof. 17,15 — 17,45, Radjoamator śląski. 17,45 — 18,45 Koncert mandolinistów. 19,05 — 19,30 Intermezzo muz. 19,30 — 19,55 Wiad. z gram. jęz. polsk. 20.05 — 20,30 Tymczasowe aresztowanie. 20,30 — 22,00 Wieczór z Warsz. 22,15 — 22,35 Transm, z Warsz.

WILNO: 12,05 — 13,10 Poranek muz. 16,15 — 17,00 Koncert gramof. 17.15 — 17,40 Bajeczki dla dzieci, 17,45 — 18,45 Transm. z Warsz. 18,45 — 19,25 Aud. liter. 19,25 — 19,40 Lekcja włosk. 20,05 — 20,30 Dziwy i osobliwości, 20,30 — 23,00 Transm. z Warsz. 23,00 — 24,00 Spacer detektorowy. Od godz. 24,00 Transm. z Balu Maskowego Zw. Art. Scen Pol.

LWÓW: 17,45 Transm. z Warsz. 18,45 Rozmaitości. 20.15 Transm. z Krak. 20,30, Transm. z Warszawy.

ZAGRANICZNE: 17,30 Rzym. Koncert, 18,30 Wiedeń. Walkirja opera Wagnera 19,40 Stockholm. Mesjasz — oratorjum Haendla. 20,00 Monachjum. Der. Tanz ins Glück — operetka Stolza. 20,15 Flensburg. Koncert symf. 20,30 Bruksela. Koncert. 20,30 Bern. Koncert symf. z udz. Józefa Szigetiego. 20,30 Gdańsk. Wieszczka karnawału — operetka Kalmana. 21,02 Rzym. II Marchese del Grillo — operetka Mascettiego. 21,30 Daventry. Koncert ang. muzyki społcz.

Z życia Związku Oficerów Rezerwy w Łodzi

Najbliższe zamierzenia nowego zarządu

Tegoroczne Walne Zebranie członków Związku Oficerów Rezerwy Okręgu Łódzkiego Koła m. Łodzi odbyte w dniu 23 lutego 1930 r. po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, dokonało wyboru nowych władz Związku. W skład nowego Zarządu wybrani zostali: kol. kol. Dr. J. Chodaczek — prezes, Wł. Sikorski i L. Rode — wiceprezesi, oraz L. Kruppe, M. Łabudziński, W. Cholewiński, E. Grapow, B. Pigiel i S. Micherki i R. Matusiak, członkami zarządu, oraz na zastępców członków Zarządu: kol. kol. K. Schimer, M. Duszkiewicz, J. Kołacki, D. Trzaska i Dr. Rutowicz, ponadto do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali kol. kol. Dr. K. Greger, M. Masłowski i H. Dąbrowski.

Do działalności nowego Zarządu na najbliższą metę należy: przeprowadzenie konsolidacji Związku na terenie D. O. K. IV praca w organizacji P. W. i W. F. w myśl programu i planu opracowanego przez Państwowy Urząd P. W. i W. F. Ponadto pozostaje wiele otwartych spraw — doniosłej wagi — do załatwienia, których Zarząd przystąpi niebawem.

Tegoroczny Walny Zjazd Delegatów Z. O. R. odbędzie się w Wilnie w dniach 8 i 9 czerwca r. b. Z uwagi, iż Walne Zjazdy Delegatów są najlepszym odzwierciadleniem tężyzny i żywotności Z. O. R-u, pożądane jest wzięcie udziału w tym Zjeździe przez wszystkich kolegów zrzeszonych, którzy występując w charakterze gości korzystają z pełni praw delegatów.

Zgłoszenia na Walny Zjazd Delegatów w Wilnie są przyjmowane w każdy wtorek i piątek od godziny 20—21-ej w sekretarjacie Związku przy ul. Piotrkowskiej Nr. 104.

W dniu 3 marca r. b. o godzinie 9 rano w kasynie oficerskim 28 p. Strz. Kan. odbędą się ćwiczenia aplikacyjne dla oficerów rezerwy. Pożądane jest aby w ćwiczeniach tych wzięła udział jaknajwiększa ilość oficerów rezerwy.

Z Miejskiej Galerji Sztuki

Wystawa prac Teodora Axentowicza, Józefa Kl dona, Wincentego Wodzinowskiego, Stanisława Fi danzy i Pawła Stellera spotkała się z dużem uzna niem prasy i publiczności i jest odwiedzana licz nie zarówno przez publiczność, jak i młodzież szkolną. Wystawa otwarta od godz. 10-20. Bilet normalny 1, złoty, ulg. 50 gr., a wycieczkowy dla młodzieży szkolnej 30 gr.

Turniej szachowy

W ubiegłą niedzielę w sali Polskiej Y.M.C.A. w Łodzi rozegrany został symultan Szachowy przez p. Munda, b. mistrza m. Łodzi 18 przeciwnikami. Ciekawa rozgrywka trwała cztery godziny. Pomimo zaciętej obrony silnych przeciwników p. Mund doprowadził grę do pomyślnego dla siebie wyniku, wygrywając 14 partji, przy dwuch przegranych i dwuch zakończonych na remis.

Interesującej grze przyglądało się liczne grono znanych szachistów naszego miasta.

Wtym samym dniu odbyło się uroczyste zakończenie turnieju Szachowego o mistrzostwo Polskiej YMCA, w Łodzi na rok 1930, i o puhar przechodni.

Pan dyr. H. J. Rounds dekorował zwycięzców żetonami wręczył dyplomy i puhar przechodni Pierwszą nagrodę zdobył w turnieju p. P. Bobkowicz, drugą i trzecią pp. H. Lawin i J. Frenkiel.

K. S. Orkan

W dniu 16 lutego r. b. na Rocznem Walnem Zgromadzeniu K. S. „Orkan" wybrano zarząd o następującym składzie osobowym:

Prezesem od czasu istnienia klubu zostaje po raz czwarty p. Bolesław Kowalski.. Rendecki Tadeusz — I — wiceprezes, Kowalski Feliks — II wiceprezes, Blicharski Henryk — skarbnik, Marszałkowska Balbina — sekretarka, Miller Alfons — kierownik Komisji Sportowej. Członkowie zarządu: Kalużny Stanisław, Błasiak Aleksy, Gardychowski Józef.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicza (Przejazd 19), H. Rembielińskiego (Andrzeja 28), Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (w)

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

DO NIEDZIELNEGO NUMERU „HASŁA ŁODZKIEGO"

Dusza II Karpackiej Brygady Legjonów w piosence

Żył w dniach chwały wojennej Brygady ś. p. Sławek Szul — młodziutki oficer 3-go pułku — poeta piosenkarz.

Nigdy niegasnący humor, werwa i wspaniały temperament cechowały tego poetę z bożej łaski ,który piosenkami sypał jak z rogu obfitości, a jedna piękniejsza od drugiej, każda ujmująca w swej prostocie i prawdzie żołnierskiej.

Oto co ś. p. Sławek Szul napisał we wstępie do tomiku p. t. „Piosenki Leguna Tułacza", które zebrał w roku 1919, po powrocie do kraju z długiej tułaczki przez Rosję, daleki Murmań i Francję:

Żołnierska piosenka — to sam żołnierz z plecakiem wyładowanym do niemożliwości, idący borem lasem i od wsi do wsi, bałamucący na prawo i na lewo, idący do boju jak w pląsy, kpiący ze wszystkich, z wszystkiego i z siebie samego, opłakujący po drodze — mimochodem — poległych kolegów i dążący drogą wiodącą.

„...Przez równik — to znów przez [biegun.
Co krok przez mogiłę świeżą,
W której o Polsce śni legun",

Szukajmyż tedy żołnierza II Brygady w jego piosence.

Oto pierwsza zwrotka „Dumy o II Brygadzie" (Englicht — 1915 r.):

Jakoby pielgrzym wpatrzon w słońca [złoto
Choć ze znużenia słania się i pada,
Idzie swą drogą z wieczystą tęsknotą
II Brygada.

A w 3 lata później, już po przebiciu się Brygady pod Rarańczą śpiewano (Szul — 1918 r.):

„Przez trudy i znoje, przez walk [krwawych burze
Z pogardą dla śmierci, wesoła, junacka
Wciąż idzie niezłomna w krwi własnej [purpurze
Brygada żelazna, Karpacka."

Jedną z naczelnych zasad ideologji II Brygady było trwanie z bronią w ręku. Już w r. 1914-ym powstała na obcej węgierskiej ziemi piosenka pióra nieznanego legjonisty 3-go pułku.

„Bo chociaż rany i krwi naszej [strugi,
Mają znów darmo wsiąknąć w obcą [ziemię
Honoru Polski broni — legjon drugi,
Chociaż wyginąć ma dziś polskie [plemię,
Kiedy już losu dla nas takie karty,
Trwajmy do końca, jak wytrwał [pułk czwarty".

Konieczność znoszenia obcego dowództwa i różne szykany austrjackie o odznaki znajdowały oddźwięk bardzo swoisty (marzec 1915 r. żołnierze 3-go p.p.):

„Pflanceru, Pflanceru jelemożny [panie,
Ej dałeś nam rozetki, na . . .ek ci [na nie
Pflanceru, Pflanceru gwiazdek ci [potrzeba
Ej zdjeneś nam z kołnierzy, zdymże [tyż i z nieba".

Wśród takich opałów najlepiej było kpiarzom, którzy wokół siebie sporo widzieli tematu do śmiechu.

Jak wiadomo z początku swego istnienia artylerja legjonowa miała stare działka jeszcze z ubiegłego stulecia, o których tak śpiewano (Szul — 1914 r.):

„Przy niej chłopcy za sznury,
Stoją trzymając
Bo gdy strzeli do góry,
Skacze jak zając.

I w popłochu w tył zmiata,
Jakby pies, nie armata,
Armata — ta — ta,
Armata — ta — ta,

A że dla leguna nic nie było świętego, więc i z własnego trwania przykpiwał mocno. I tak w 3-im pułku z okazji 3-ej rocznicy wymarszu w pole, a więc po kryzysie przysięgowym roku 1917-go taką piosenkę ułożyli „Stawicki i spółka":

Taka dola kudłata:
Już służymy trzy lata,
Będzie święty Brygady
Pomaszerują dziady.

Żołnierze wszystko kławi,
Ślepi, głusi, kulawi.
Każdy radości zazna,
Bo Brygada — żelazna.

Na dalekiej północy, gdzie w rzeczywistości smutniej czasem wyglądało, niż to wynika z piosenki, takie a to „Lamenty podbiegunowe" ciągnął legun Karpatczyk (Archangielsk—Szul — 1918 r.):

„Straśneż to dziwy, Boże apostolski.
Wybrał się legun na obronę Polski,
Chciał bronić kraju nieszczęśliwy [legun,
Obronił biegun.

. . . . .

Lecz tu cię straśna czekała udręka,
Bo tu się bidny człowiek lęka,
żeby mu koło nie spadło na głowę
Podbiegunowe.

Jakże pięknie i aktualnie brzmią na tle przeżyć legjonowych słowa dumnej ideologji żołnierskiej, które i dziś prowadzą żołnierzy II Brygady (Szul — 1918 r.):

Nie zmoże jej, póki podźwignie broń [ramię
Ni podłość moskiewska, niż byta [krzyżacka,
W bój pójdzie zwycięski i wrogów [przełamie
Brygada żelazna, Karpacka.

Zestawił
Stanisław Rutkowski.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA

GŁOS KRYTYKA OBCEGO o TEATRZE POLSKIM.

Wybitny krytyk z Szwajcarji romańskiej, Wincenty Vincent ogłosił przed kilku tygodniami w Lozannie książkę, poświęconą teatrom współczesnym pt. „Rideau. Propos dramatiques et notes sur le théâtre".

P. Vincent pisze m. in. w słowach bardzo pochlebnych o teatrze polskim, którego przedstawienia miał sposobność oglądać, zaznaczając, że jakkolwiek nie rozumie po polsku i nie może mówić o tych widowiskach, to jednak uderzyły go: „mise en scène" i dekoracje swą sprawnością, swym smakiem i nowościami, ujawnionemi w dziedzinie poszukiwań, godnych jaknajwększego zainteresowania".

ZBIOROWE WYDANIE DZIEŁ SHAWA.

Od dłuższego czasu C. B. Shaw zajęty jest przygotowywaniem wydania zbiorowego swych utworów.

Sensacją tego wydania będą 3 lub 4 tomy wypełnione artykułami, krytykami i szkicami, pisanemi od 30 lat, większość których nie ukazała się dotąd w wydaniu książkowem i wogóle nie była powtórnie drukowana.

Bernard Shaw był niegdyś, o czem mało wiadomo, krytykiem muzycznym i pisywał wiele niezwykle ciekawych recenzyj, szereg jego szkiców i artykułów ukazywał się pod pseudonimem, tak, że dopiero to nowe wydanie da możność poznania całokształtu prac. G. B. Shaw'a.

Wydanie zbiorowe ukaże się jednocześnie w Anglji i Ameryce w jesieni roku b. lub na początku przyszłego roku.

STULETNIE ROCZNICE MUZYCZNE w 1930 r.

Prasa włoska przypomina, że rok bieżący obfituje w rocznice urodzin i zgonów kompozytorów i wirtuozów, umieszczając na pierwszem miejscu św. Augustyna, zmarłego w 430 roku. Wśród innych wymienia się Antoniego Squarcialupi (ur. we Florencji w 1630 r.), Costanzo Porta di Cremoda (ur. w 1530 r.), Girolamo Giacobbi (zm. w 1630) oraz słynnego skrzypka z Brescia Giambattista Fontana, zmarłego w tym samym roku, podczas gdy tegoż dnia urodził się w Salo kompozytor Karol Pallavicini. W 1730 urodzili się skrzypek Karol Ferrari, klawicymbalista Jan Marek Playd Rutini z Florencji. Fedele Ferraroli z Lanciano oraz Antoni Sacchini. W 1830 r. urodził się pianista Policjusz Fumagalli, kompozytor Paweł Serrao, skrzypek Wincenty Signicelli oraz krytyk i teoryk muzyczny Markiz d'Arcais z Sardynji.

PISARZE FRANCUSCY ORGANIZUJĄ WIELKĄ WYTWÓRNIĘ FILMOWĄ.

Wobec zalania rynku francuskiego przez filmy zagraniczne, a zwłaszcza amerykańskie, powstała wśród pisarzy francuskich myśl utworzenia wielkiej wytwórni filmowej, która potrafiłaby będąc utrzymana na należytym poziomie, zwrócić Francji wybitne stanowisko, zajmowane przez nią na rynku światowym przed wojną. Przedsiębiorstwo to korzysta z poparcia rządu, który wypowiedział się za udzieleniem wszelkiej pomocy przedsiębiorstwom filmowym, grającym tak wybitną rolę w propagandzie myśli i sztuki francuskiej.

KONFISKATA KSIĄŻEK DEKOBRY.

Wedle doniesienia z Hamburga na zarządzenie prokuratorji państwa, skonfiskowano tam przesyłkę 3 najnowszych powieści francuskiego pisarza Maurycego Dekobry, nadesłanych do firmy nakładowej „Atlantic". Zarządzenie powyższe wydano z powodu, że zarówno tytuły, jak zwłaszcza treść tych książek, jest zwyczajną pornografją. Niemiecki nakładca wniósł skargę sądową.

TROCKI SKARŻY SWEGO NIEMIECKIEGO NAKŁADCĘ.

Z Berlina donoszą: Pisma podają, że w tutejszym sądzie krajowym toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa z oskarżenia, wniesionego przez Trockiego przeciw firmie nakładowej Karol Reissner, której Trocki na podstawie umowy, oddał dwa swoje nowe manuskrypty za odpowiedniem wynagrodzeniem do druku. Na wiadomość atoli, że ta sama firma nabyła również pewien rękopis Kiereńskiego, którego Trocki uważa za swego głównego wroga politycznego, zażądał Trocki zwrotu obu swych rękopisów i unieważnienia umowy. Sąd berliński wydał zgoła nieoczekiwanie orzeczenie, a mianowicie zażądał od przedstawiciela Trockiego, aby powód pod przysięgą stwierdził, iż nie wiedział, że firma Reissner nabyła również rękopis Kiereńskiego do druku. Trocki, jako oficjalny „bezbożnik" oczywiście przysięgi złożyć nie może, zresztą kto ją od niego odbierze w Turcji, gdzie obecnie przebywa.

Gorkij o antysemityźmie

Dwa nowe dzieła pisarza rosyjskiego

Słynny pisarz rosyjski, Gorkij, przesiąknięty nihilizmem do głębi duszy, a jednocześnie w swem życiu prywatnem hołdujący zasadom „burżuazyjnym", czego dowodem jest wcale wygodna willa własna w Sorrento na Jasnym Brzegu, a więc tam, gdzie przebywa w największej ilości „zgniła burżuazja", postanowił obdarzyć świat nowem dziełem — historją antysemityzmu.

Jest to dość wdzięczny temat, który może przynieść gruby zarobek, bo żydzi są bardzo wrażliwi na podobne tematy i wykupują każde dzieło, traktując o antysemityźmie, zwłaszcza, jeżeli autor dzieła roni łezki nad nieszczęściem ludu wybranego.

Otóż Gorkij przyjął przed kilku dniami w swojej wspaniałej willi w Sorrento redaktor naczelnego dziennika hebrajskiego Dawar, wychodzącego w Tel Aviv. Rozpoczęła się pogawędka, w której Gorkij opisywał redaktorowi dziennika żydowskiego swoje ostatnie przeżycia w Bolszewji, a następnie snuł plany literackie na przyszłość. W trakcie rozmowy Gorkij „zdradził się", że zabiera się do dwóch wielkich dzieł historycznych. Jedno z nich dotyczy historj sprawy Bejlisa, która, jak wiadomo, przed wojną zapełniają łamy pism. Proces ten został rzekomo wywołany przez antysemitów rosyjskich, w celu, aby uzyskali oni dowody historyczne istnienia mordu rytualnego. Gorkij twierdzi, że wszystkie dokumenty, jakie przedstawiono w tym procesie, były tylko niewielką cząstką materjałów, które nie wypłynęły na sprawie, a które on, Gorkij, posiada obecnie, wykorzysta, przeprowadzi jakby raz jeszcze proces Bejlisa i dowiedzie jasno, że mord rytualny jest wytworem fantazji antysemitów.

W drugiem dziele Gorkij zamierza dać historję światową antysemityzmu, od pierwszych odruchów przeciw - żydowskich, aż do wielkich pogromów czasów dzisiejszych. Będzie to cały szereg niewzruszonych dowodów niewinności żydów.

Gorkij dodał, że oba dzieła ukażą się naraz i odrazu w wielu językach.

To ostatnie zapewnienie jest znamienne, gdyż widocznie Gorkij ma już finansistów, którzy odrazu załatwiają sprawę tłumaczenia jego obydwu prac na wszystkie języki kulturalne świata.

C. MILEWSKA

MISTRZ MOJŻESZ

Wielki, zarzucony najrozmaitszemi sprzętami pokój — był pracownią i zarazem sypialnią Mistrza Mojżesza. Wszystkie epoki — i różne style nie dały sobie tutaj eleganckiego rendez — vous, ale wprost siłą czasu — rzucono bez myśli i celu. Główne jednak miejsce zajmował stół, stary fotel — i stalugi... Na stole na aksamitnej serwecie leżały wielkie księgi w skórzanej oprawie z mosiężnemi klamrami o wytartych mocno brzegach — i silnie pospajanych kartkach. Stały również dwa ciężkie srebrne świeczniki, jakie po synagogach widzimy, ze źle oprawionymi łojowemi świeczkami, których płomyki raz miłośnie się ku sobie zbiegały, to znów niby w jakiejś rozterce — odbiegały. Przed stołem stał fotel — taki uprzywilejowany stary fotel, jaki zawsze malują na obrazach wielkich mędrców, uczonych i czarnoksiężników. Taki uprzywilejowany fotel, wybity skórą i posiadający wszystkie zewnętrzne cechy swego właściciela: stary, zniszczony, zmęczony, z wystającemi sprężynami, siwym włosem, które dzień po dniu białemi loczkami zaścielał coraz bardziej podłogę. Właściciel mawiał do fotela wtedy: Łysiejemy stary!

I były stalugi — ciemne zwyczajne stalugi — z naciągniętem na ramę płótnem — które czekało na myśl i pędzel...

Przed tem stał sam Mistrz: wysoki w wielkim białym kitlu, pełnym plam we wszystkich kolorach i odcieniach, z wielką białą brodą spadającą aż na piersi — o rysach wybitnie semickich, silnych, twardych, ręką samego Jehowy wykutych, o oczach, które po rzeczach ziemskich zdawały się prześlizgiwać, a zatrzymywały się u tronu Boga. Stał — białą, długą dłonią głaskał brodę, patrzał na płótno, i w myśli rozmieszczał postacie — mierzył wzrokiem, ustawiał — grupował nadawał, koloryt — tworzył.

Dziś środa, dzień wolny od przyjęć, dzień, w którym czuje się sobą — takim jakim jest — dziś, czuje się żydem...

Dziś zabiera się do myśli, która od lat najmłodszych żyła w jego wyobraźni, do myśli rzuconej mu przez starego dziada, w chwili tłomaczeń starych podań i wielkich legend rodzimych.

Stary Mojżesz siada. Wielki, stary fotel przywykł do tych dumań przed białym płótnem, umie rozróżnić kiedy Mistrz tworzy — a kiedy wspomina przeszłość... tylko czasami pomyli się, fotel duma. Stary się modli, — nie, on wtedy wspomnienia budzi, — innym razem fotel mówi: stary wypominki snuje... nie, wtedy Żyd się modli. Bo czy się modli — czy wspomina — jednakowo białą głową kiwa, w takt modlitwy i w takt wspomnień. Jednakowo oczy patrzą w dal: tu widzę Jehowę — a tam młodość. A młodość to obszary — to niezmierzone, przestrzenie, do wspomnień nie zabraknie nigdy pola, zawsze znajdą się przepiękne ugory pełne kwiatów, marzeń niespełnionych — jednak pięknych w swej właśnie nieziszczalności. Są źródła niewyczerpane nędzą całego żywota — w których najpóźniejsza starość znajdzie pokrzepienie i ukojenie. Jaka by nie była młodość czy „chmurna i górna" czy jasna i świetlana, czy pełna nędzy i piwnicznych zaduchów — jest zawsze chwilą przecudnych złotów ku słońcu — ku pięknu. I dokąd żyjemy budzimy wspomnienia, szperamy w nich i zawsze znajdziemy coś, co swym blaskiem, żarem oświetli nas, doda otuchy i mocy.

Mistrz Mojżesz też szpera i wiele razy obraz jeden za drugim przesunie się przed oczyma starego Żyda — on kiwa głową — wzdycha, wznosi oczy ku niebu... Wspomnienia, to modlitwa, która krzepi więcej jego serce jak te codzienne pacierze z twarzą ku słońcu odprawiane...

Pamięta... mała mieścina... stragan z cebulą i śledziami — i on mały Mojżesz, ostatni z dziesięciorga pociech starego Arona...

Pamięta — gdy przestał się matczynej spódnicy trzymać — dnie całe przesiedział u nóg ojca i kawałkiem kredy lub węgla zamazywał podłogę i ściany, które w miarę jak rósł coraz wyżej dekorowane były w jakieś figury i sceny, zrozumiałe dla samego artysty.

Najgorzej było podczas Świąt Wielkiej Nocy.

Ściany bowiem, na te święta, aż niebieściły się od przefarbkowanego wapna, a podłoga czysto wymyta ługiem, wabiły rękę młodego artysty do wysnucia na swem tle bujnych wyobraźnią obrazów. Ale surowy zakaz ojca, a co gorsze parę splecionych rzemyków od szewca, zdała trzymały i kredę i węgiel od ściany. Za to chrupał macę i słuchał starego dziadka — który głuchy i niewidomy opowiadał bajki, uczył modlitw i pacierza młodsze pokolenie. Był kiedyś nauczycielem w Haderze, ogłuchł i zaniewidział, ale mocą przyzwyczajeń śpiewał modlitwy i tłomaczył znaczenie ksiąg świętych.

Mojżesz najlepszym był słuchaczem. Słuchał jego śpiewu, pytając o znaczenie — a gdy dziadek milczał, mały ciągnął go za rękaw, za hałat — a stary w dalszym ciągu błagał Jehowę, zawodził i skarżył się...

Czasami jednak mówił. Najczęściej w piątek, gdy poczuł kawałek ryby przyrządzony przez synowę, a złapany przez wnuków. Wtedy rozumiał, że sobota, że syn jego z wnukami stoją przy zapalonych świecach i modlą się — i on wtedy podnosił się ze starego fotela i modlił się a później mówił...

Dziwnie mówił: tłomaczył znaczenie ksiąg świętych i wysnuwał całą nienawiść do tego, co znak krzyża miało na sobie. Nienawidził krzyża. Była to nienawiść plemienna, nienawiść ludzi skazanych na wieczną tułaczkę bez Ojczyzny — bez ziemi, na nazwę plemienia za to, że nie uwierzyli w Niego, i nie poszli za Nim — a ukrzyżowali Go.

I stary rebe z Haderu, w tej nienawiści wychował synów — i tę nienawiść w serca wnuków wpajał. I dumnym był, że nienawiść ta żyje i nie zmniejsza się a wzrasta, a początek jej był tak dawnym — jak dawnym był symbol miłości i przebaczenia — Krzyż. Pra — pra — dziad rodziny krawca był na Golgocie i brał udział w ukrzyżowaniu Nazarejczyka, i słyszał głos, który mówił: Ojcze przebacz im — bo nie wiedzą co czynią...

Słyszał głos ten, i miast miłości — nienawiść w jego sercu się zrodziła — i przetrwała wieki i żyje w pra — pra — wnukach jego, żyje w biednej rodzinie krawca...

I stary mówił: że tam na Golgocie, gdy Samozwańczego Mesjasza na Krzyż przybijali, On patrzał na pradziada ich — a wzrok Nazarejczyka każdy z tego rodu widzi — gdy oczyma duszy spojrzy w siebie.

To słyszał Mojżesz, gdy był małym i matczynej spódnicy się trzymał — słyszał gdy stary dziad zmarł i zaniesiono go pod wielki kamień i na kirkorze położono — i słyszy dziś gdy przed płótnem siedzi zadumany. Ale nie tylko słyszy — ale on widzi wzrok Tego, co na Golgocie konał i widzi oczyma artysty i Żyda.

I będąc małym dziesięcioletnim żydziakiem, gdy wszystkie domy i parkany zamazywał przejawami swego talentu już wtedy marzył by kiedyś namalować Nazarejczyka patrzącego na jego pradziada, by uchwycić moment poczęcia się wielkiej legendy. W naiwności przymykał oczy wzrok skierowując w siebie, w nadziei że ujrzy spojrzenie, którego blask pozostawił od wieków w tej rodzinie mocą legendy niezatarte niby stygmat piętno.

I Chrystus — w pojęciu młodego Żyda w miarę jak rósł i dojrzewał coraz to w innej występował postaci — raz silny i potężny niby biblijny Samson, — to znów słaby, bezbronny — nie mogący się bronić — a więc przebaczający...

Lata mijały — mały Mojżesz — stał się sławnym Mistrzem Mojżeszem — dziesiątki płócien, które wyszły z pod jego pędzla — obiegały świat cały — tworząc zupełnie odmienny typ obrazów. — Nie bawił się w wiosenne poranki pełne mglisto-różowych cieni, ani w zmierzchy czerwono-fjoletowe. — Nie bielił śniegiem płócien — widoki z natury dla niego nie istniały. Mistrz Mojżesz tworzył ludzi — a raczej odtwarzał ból ludzki w tysiącznych jego przejawach. Można go było nazwać malarzem cierpień ludzkich — stworzył bowiem całą ich galerję od najprymitywniejszego wykrzywiającego twarz bólem fizycznym — aż do subtelnego uśmiechu, tej maski bóli moralnych...

Dzieło „Chrystus na Krzyżu", które powstało w myśli małego żydziaka, słuchającego legend dziadka nie opuszczało wyobraźni malarza, ale pragnął, aby ono było czemś, co za tem już nic istnieć by nie mogło, aby było koroną jego istnienia — jego twórczości. Pragnął aby na ten obraz złożyło się wszystko: cały jego talent, wszystka jego wiedza i twórczość, obraz miał być wymalowany przez artystę — ale i przez Żyda. Przedstawiciela Chrystjanizmu miał odtwarzać największy jego wróg i największy — artysta.

Lata biegły — a nie miał siły do zabrania się do dzieła. — Wszystko co tworzyłby pracą przygotowawczą — wziąwszy sobie za treść każdego obrazu, ból ludzki, pragnął wystudjować wszystkie jego przejawy — rozumiał bowiem, że Chrystus to cierpienie całej ludzkości i największa miłość, to gehenna bólu — bo to wszystko co świat przecierpiał — i ukochał, i co cierpi i cierpieć będzie — i co kochać będzie aż — w nieskończoność. — Ale zarazem ten ból i ta miłość — to grób Judei — a kolebka Chrystjanizmu — to co nienawidził...

I czas nadszedł że Mistrz Mojżesz postanowił dzieła dokonać — i namalować „Chrystusa na krzyżu". Idzie mu łatwiej — w myśli ma tysiące linji i cieni — które teraz jednem pociągnięciem pędzla wysnuwa. Wielki Krzyż na szczycie Golgoty stoi silnie. On świat dźwiga na sobie. W dali ciemne chmury ponuro piętrzące się: to tło: A na tle dwie osoby: Chrystus nowa ideja — i pra — pra — dziad Mistrza — stojący pod krzyżem — stary Zakon... I spojrzenia tych postaci — to odwieczna utarczka dwóch prądów — światła i nocy, ducha i materji. I w to spojrzenie pragnął Mistrz włożyć wszystko, zamknąć cały swój talent — całą swoją myśl. To spojrzenie Chrystusa i Żyda, na szczycie Golgoty miało zamknąć treść Żyda malarza, dążącego wszystkiemi siłami do wykazania kultu do religji swych przodków — a nienawiści Chrystjanizmu.

I maluje Mistrz...

I Chrystus na płótnie patrzy na niego — bo nie patrzy na Żyda stojącego u stóp krzyża — a patrzy na Mistrza, na Mojżesza... i wzrok ma dziwny. Chrystus na obrazie ma to spojrzenie, które mocą legendy tkwi w duszy każdego z rodu tego — co tysiące lat temu tam na Golgocie — uczuł spojrzenie Zbawcy — i to spojrzenie pozostało niezatartem stygmatem w duszy Mistrza — potomka. — I mocą wielkiego talentu i wielkiej siły jest odtworzone w dziele wielkiego malarza. I siła talentu jest większą niż tysiącoletnia plemienna nienawiść, a potężniejszą jest jeszcze wielka miłość co płynie ze źrenic Chrystusa — bo umiała pozostać wspomnieniem legendy tak silnie w setnym pokoleniu, ze Mistrz Mojżesz, przymknąwszy oczy widzi spojrzenie Chrystusa, co przetrwało wieki — i miłością patrząc na ludzkość i jego Mistrza porywa potęgą swego spojrzenia, potęgą siły co idzie z miłości i przebaczenia.

I siwa głowa starego malarza chyli się — jakaś walka w nim wre, walka którą wydali sobie: malarz, Żyd i człowiek. Malarz tryumfuje ze swego dzieła, malarz dumnym jest z czynu, który dokonał, malarz wie ze stworzył dzieło wiekopomne... Żyd zaciska bezsilne pięści. Więc prawda; była tak potężną iż zwyciężyła jego, tego który całe swe życie poświęcił aby wykazać całą nienawiść do Nazarejczyka. Więc poto nienawidził — żeby wykazać zwycięstwo, prawdy i miłości... On sam twórcą dzieła, co miało wykazać cały kult do religji starego zakonu — on tak, jak pradziady jego przed dwoma tysiącami lat — krzyżując sądzili że pogrzebali Chrystusa — oni pogrzebali samych siebie — tak i on ten sam błąd popełnił, on pogrzebał Żyda! On to czuję — on wie — prawda i miłość zwyciężyły...

A człowiek ten... człowiek co nie jest Żydem, co nie jest malarzem, co ani nienawidzi, ani tryumfuje, tylko szuka ukojenia jego zbolała dusza podnosi oczy ku oczom Chrystusa i rozszalałe walką serce chwilowo choć znajduje ukojenie... Ale to sekunda... Znów Żyd zwycięża... Znów nienawiść pała... Chwyta za pędzel, aby zniszczyć dzieło, ale Mistrz, ale twórca nie pozwala...

I świat obiegła wieść, że ponad „Chrystusa na krzyżu" nie ma dzieła — które by wykazało tryumf Chrystjanizmu.

Aż raz... jakąś gryzącą cieczą zniszczono obraz... zostały tylko nietknięte — oczy — oczy Chrystusa, które patrzały — na konającego u stóp obrazu — Mistrza. — Trzymał on dymiący rewolwer... ale ostatniem spojrzeniem spojrzał w oczy Tego, którego tak nienawidził, patrzał czas długi, oczyma strasznemi walką, bólem wewnętrznym. Malarz, Żyd... znikali. Pozastał tylko człowiek... I naraz drżącą zastygającą ręką swą krwią własną znak krzyża uczynił — i z ust zbielałych wybiegł szept:

Chryste... przebacz... zwyciężyłeś —

Ze śmiercią Mojżesza — znikła legenda z ich rodu. Już nikt z jego zastępców ani tak nienawidził, ani tak nie kochał by ujrzeć oczy Chrystusa w swej duszy.

A może chrzest krwi Mistrza Mojżesza — zniszczył stygmaty spojrzeń.

Może...

HUMORESKA

OSTATNI WYROK SALOMONA

Gdy król Salomon wydał swój słynny wyrok, wrażenie w całym kraju było tak wielkie, że już nikt nie ośmielił się wszczynać sporów.

Król codziennie udawał się do pałacu, w którym stał fotel sędziowski, ale straż witała go już z daleka okrzykiem: „Nic nowego, wasza królewska mość!" Król odpowiadał „Dobrze, bardzo dobrze!" — ale w głębi serca nie był zadowolony, ponieważ jego sława sędziowska zaczynała blednąć wśród obdarzonej słabą pamięcią ludności.

Pewnego poranka naczelnik straży pałacowej już zdaleka zaraportował mądremu królowi:

— Panie, oto stawiły się przed twój sąd trzy osoby: dwaj mężczyźni i stara kobieta.

Mądry król przyśpieszył kroku, zasiadł na fotelu sędziowskim i wysłuchał ich historji, z której wynikało, że jeden z obydwuch mężczyzn przed wielu laty pojął w obcym kraju żonę, po której przedwczesnej śmierci powrócił do swej ojczyzny.

I oto dzisiaj przybyła ta stara dama, podająca się za matkę zmarłej. Poszukując zięcia, znalazła dwóch mężczyzn jednego nazwiska, z których każdy twierdził, że jest jej zięciem.

Wysłuchawszy kolejno przybyłych, król Salomon zamyślił się na chwilę: uczynił to tylko dla pozoru, bowiem odrazu zorjentował się, że chodzi tu o analogiczny wypadek, jak wówczas z oboma matkami i dzieckiem.

Uznał więc, że procedura winna być taka sama.

Rozkazał przynieść wielki miecz i sprowadzić kata. Następnie wydał surowy, nieubłagany wyrok: przepołowić kobietę!

W chwili, gdy stal dotykała już głowy nieszczęsnej staruszki, jeden z mężczyzn wykrzyknął:

— Nie, nie, to jest zbyt okrutne i nieludzkie!

Drugi natomiast mruknął:

— Znakomite rozstrzygnięcie!

Wtedy mądry król zeszedł do nich położył rękę na ramieniu tego, który pochwalił jego rozstrzygnięcie i rzekł:

— Ty jesteś jej zięciem, a ona twą teściową! Do ciebie należeć ona bedzie niepodzielnie!

Zbrodnicza miłość dla rzadkich foljałów

Tajemniczy morderca z Barcelony

Kilkadziesiąt ofiar zboczonego antykwarjusza

Ostatnio toczący się proces przeciw bibljotekarzowi uniwersytetu w Grazu, dr. Józefowi Urdich, oskarżonemu

o sprzeniewierzenie drogocennych

starych książek, wywołuje w pamięci przedziwną historję namiętnego zbieracza „białych kruków" niejakiego don Vincente, który po rewolucji hiszpańskiej założył w Barcelonie niewielką antykwarnię.

Był to człowiek zupełnie samotny trawiony jedyną namiętnością, która dziwnemi drogami pokierowała całem jego życiem — namiętnością tę była

straszna, zbrodnicza miłość

dla rzadkich foljałów i książek.

Nie było ofiary, którejby don Vincente nie uczynił, by zdobyć jakiś rzadki egzemplarz starego druku, jakiś unikat pozostały jedynie z dawno wydanego dzieła.

Najzagorzalszym

jego wrogiem i konkurentem,

który czasami zdołał mu zdmuchnąć z przed nosa tak upragnioną zdobycz był również księgarz nazwiskiem Patxot. Dzięki niemu don Vincente musiał albo przepłacać towar sprzedawany najczęściej drogą publicznej licytacji, lub zrzekać się upragnionej książki.

Pewnego razu Patxot zdołał zdobyć na jakimś przetargu pewne dzieło, które jakoby stanowiło jedyny egzemplarz na świecie. Vincente musiał ustąpić je wrogowi, gdyż zabrakło mu na razie gotówki.

W trzy dni potem podczas ciemnej nocy mieszkańcy Barcelony zbudzeni zostali przez zwiastujące pożar okrzyki. Płonęła księgarnia Patxota. Po ugaszeniu pożaru znaleziono w przyległym do sklepu pokoiku

na pół zwęglone zwłoki księgarza

na ziemi przy łóżku poniewierała się jego rozbita fajka.

Mniemano wówczas, że wypadła ona z ręki Patxot'owi podczas jego snu i stała się przyczyną zaprószenia ognia.

W tym mniej więcej czasie przytrafił się w Barcelonie fakt zupełnie podobny do ostatnich wydarzeń, jakie nawiedziły Düsseldorf. W ciągu niespełna dwu miesięcy w rozmaitych zaułkach miasta a także i w bliskich jego okolicach znalazła policja nie mniej jako około

dwu tuzinów zwłok

rozmaitych znanych w Barcelonie osobistości. Zwłoki ich posiadały jednakowe rany zadane najwidoczniej sztyletem.

Całe miasto ogarnął strach. Policja jęła pracować z najwyższem natężeniem i przedsięwzięła cały szereg domowych rewizyj. Dnia pewnego wkroczono również do domu antykwarjusza Vincente. Jak w sklepie jednak tak i w całem ciemnem i ponurem mieszkaniu nie znaleziono niczego podejrzanego. Ale gdy prowadzący rewizję chciał już opuścić rewidowany prze siebie teren, potrącił przypadkowo o jedną z półek wiszących na ścianie i zrucił stamtąd jakąś książkę. Urzędnik podniósł ją z ziemi i mimowoli przeczytał tytułową jej kartę. Było to owo rzadkie dzieło, które nieszczęśliwy Petxot nabył na kilka dni

przed swą tragiczną śmiercią.

Don Vincente poddany został przesłuchaniu. Zachował on się spokojnie, jednakże oświadczył z całą stanowczością, że nie udzieli żadnych wyjaśnień, dopóki nie otrzyma miarodajnego zapewnienia iż ukochany jego księgozbiór nie zostanie zdekompletowany, lecz że będzie w całości wcielony do bibljoteki barcelońskiej

po wieczne czasy i pod jego imieniem.

Gdy załatwiono to życzenie z zachowaniem wszelkich formalności, wówczas don Vincente przyznał się przedewszystkiem

do uduszenia Patxot'a

i następnie do podpalenia jego domu.

Nie mógł on znieść, by upragniona przezeń książka znalazła się w obcem posiadaniu. Na pytanie, czy nie żal mu było, że w ogniu spłonie tyle innych cennych dzieł, Vincente odparł, że przed podłożeniem ognia bardziej wartościowe tomy zabrał ze sobą, a to co spłonęło nie było godne uwagi.

Po tem zeznaniu, złożonem z całym spokojem i zimną krwią, szaleniec ten przyznał się, iż on to był

tym tajemniczym mordercą,

z ręki którego padło tyle zasztyletowanych ofiar.

Ludzie ci, jak zeznał, kupowali od niego rzadkie manuskrypty, z którymi on nie mógł się wprost rozstać. Po każdej takiej tranzakcji przechodził on tak straszne męczarnie, iż kupców tych wraz z nabytem przez nich dziełem zwabiał pod rozmaitemi pretekstami do siebie poczem przepełniony głuchą nienawiścią zabijał.

Podczas rozprowy sądowej, gdy obrońca tego niezwykłego zbrodniarza, pragnąc udowodnić jego niepoczytalność, nadmienił w swej mowie, że wszystko, co zeznał jego klient złożyć należy na karb jego obłędu i jako przykład przytoczył, iż w bibljotece Palais Royal w Paryżu znajduje się drugi egzemplarz owej książki, która była powodem śmierci Patxot'a, a więc trzeci egzemplarz mógł się znajdować w naturalnem posiadaniu Vincente — ten na słowa przewodniczącego sądu: „Pan żałuje, jest pan taki zmięszany?" — odparł. „Ach tak, ponieważ dzieło, które mniemałem, że jest jedyne,

egzystuje jeszcze w drugim egzemplarz.

Trafiła kosa na kamień...

„Bojaźliwy" caballero hiszpański i odważna turystka angielska

Niewiele dni temu, pewna młoda Angielka

o kształtach i wzroście atletycznym,

ma bowiem 180 cm. wysokości, znalazła się na wycieczce w Madrycie.

Jak wiadomo, po miastach hiszpańskich, a nawet w stolicy, jest jeszcze w zwyczaju przemawianie do nieznajomych pięknych kobiet na ulicy i gadanie im komplimentów,

nieraz bardzo dwuznacznych.

Obalony dyktator, Primo de Rivera, aż osobnym dekretem zabronił tego zwyczaju, grożąc surowemi karami, jednakże to na nic się nie przydało.

Przekonała się o tem owa okazała Angielka. Pewien młody „caballero", bardzo elegancki, ale malusieńki, szedł za nią uparcie, zasypując ją

bezustnnie komplementami,

które wypowiadał co raz to nową melodją głosu i coraz to innemi słowami.

Posągowa Angielka uparcie milczała, jakby była prawdziwym posągiem, a „caballero" zachęcony jej milczeniem, odważył się wreszcie na propozycję:

— Czy piękna pani pozwoli, ażebym jej towarzyszył?

Na to Angielka odpowiedziała uprzejmie:

— Ależ naturalnie, jeżeli tylko

pan się boi

chodzić sam po ulicy!...

—o◎o—

Nazwy ulic berlińskich

wykazują przewagę cesarzów i generałów

Moda chrzczenia starych nazw ulicznych nowemi — zwłaszcza nazwiskami zasłużonych i wybitnych ludzi — istnieje prawie we wszystkich krajach. To samo dzieje się i w Niemczech. W Berlinie np. ostatnio przyszło nawet do zaciętych polemik i awantur z powodu ulic Alberta Einsteina oraz sławnego chirurga berlińskiego — Körtego.

Jeden z dziennikarzy berlińskich zainteresował się przy tej okazji bliżej ulicami berlińskiemi oraz ich nazwami. Po przejrzeniu spisu ulic okazało się, iż wszyscy niemal wybitniejsi generałowie pruscy mają w obrębie wielkiego Berlina swoje ulice i to nie bylejakie — bo przeważnie główne i w najbardziej eleganckich dzielnicach miasta położone. O wiele gorzej przedstawia się sprawa z przedstawicielami kultury i sztuki niemieckiej. Najlepiej się „mają" muzycy — natomiast inne sztuki, a zwłaszcza literatura i poezja traktowane są po macoszemu. Niema więc ulic Börnego, Büchnera, Grabbego, Freytaga — ani Winkelmanna, Nietschego, Schopenhauera i wielu innych.

Ku najwyższemu jednak zdziwieniu dziennikarza okazało się, iż istnieje w obrębie Berlina plac oraz ulica... wciąż jeszcze wyklętego w Niemczech Heinego. Ale plac Heinego znajduje się w... wiosce Bohnsdorf pod wielkim Berlinem (na samej jego granicy), a ulica Heinego — w idylicznej, niezamieszkałej dzielnicy miasta.

Jednocześnie istnieje w Berlinie dziewięć ulic Hohenzollernów, osiem placów Hohenzollernów, jeden rynek Hohenzollernów i jedna „tamka" Hohenzollernów. Czy nie za wiele Hohenzollernów. jak na jedno miasto? — zapytuje dziennikarz. I mówi dalej: „Czyż potrzeba nam aż dziewięciu ulic Sedanu? Przecież Niemcy zwyciężyły pod Sedanem tylko jeden raz! Pozatem liczy Berlin jeszcze 10 ulic cesarskich, 13 ulic cesarza Wilhelma, 5 placów cesarza Wilhelma, 8 ulic cesarza Fryderyka, 7 ulic królewskich i 7 dróg królewskich..."

Jak widzimy, tradycja pruska tkwi jeszcze głęboko w samem sercu Niemiec i wiele przejdzie czasu zanim nazwy wybitnych poetów i pisarzy niemieckich zluzują tę litanję pruskich cesarzy i generałów.

—oOo—

Pawilon polski w Chicago

Sukces Polaków za oceanem

Na odbywającej się w Chicago wystawie prac kobiet przyjęły również, między kobietami piętnastu narodowości, wydatny udział Polki—amerykańskie. Dzięki staraniom p. konsulowej Szczepańskiej i prezesek polskich organizacyj kobiecych, eksponaty Polek były zebrane ze specjalną troskliwością. Polski dział na tej wystawie obejmował eksponaty z zakresu sztuki malarskiej, zarówno Polek z Ameryki, jak i ze „starego kraju" (Stryjeńska), z działu robót ręcznych, oraz ze wszystkich gałęzi przemysłu i handlu, w których kobiety pracują.

W czasie wystawy odbył się dzień poświęcony polskiemu pawilonowi i wówczas po odczycie prezeski polskich klubów artystycznych, p. Janiny Pałczyńskiej, o życiu i pracy kobiet w Polsce, zaprodukowano narodowe tańce, pieśni i muzykę, które cieszyły się ogromnem powodzeniem u Amerykanów.

Ile wierszy napisał Szekspir

Który z bohaterów jest najbardziej gadatliwy

Pewien amerykański dziennikarz, w pogoni za „oryginalnym pomysłem" postanowił policzyć wiersze, napisane prze Szekspira. Statystyka ta została obecnie ukończona i, kto ciekaw, może sprawdzić naocznie, o ile wielki dramaturg angielski był płodniejszy np. od Göthego czy Mickiewicza. Pozatem, na podstawie tych cyfr, można porównać poszczególne postaci dramatów szekspirowskich między sobą i dojść tą drogą do zgoła nieoczekiwanych wyników.

Najbardziej gadatliwym „bohaterem" okazał się w świetle tych „badań" Hamlet, który wypowiada aż 1569 wierszy, rawie równie wymowny jest Ryszard II, którego rola jest tylko o 400 wierszy mniejsza, oraz Jago, złośliwości swoje rozciągający na przestrzeni 1161 wierszy. Wobec nich Otello ze swemi 888 wierszami wydaje się poprostu mrukiem. Co dziwniejsza jednak, to fakt, że kobiety szekspirowskie wydają się nadzwyczaj powściągliwe.

Są poprostu wzorem małomówności. Pani Kleopatra np. potrzebuje tylko 600 wierszy, aby spowodować znaną katastrofę historyczną z Antonjuszem. Jest ona jednak wyjątkiem. Desdemona mówi tylko 389 wierszy, lady Macbeth — 261, Julja zaś, zgodnie zresztą z kanonami, obowiązującemi zakochanych, streszcza swój ból serdeczny w 97 wierszach.

Bilbjoteki wyższych zakładów naukowych

Ogółem w Polsce jest 19 bibljotek naukowych (przy wyższych uczelniach), liczących 2,562,000 tomów.

Na pierwszem miejscu — pod względem bogactwa księgozbioru — stoi uniwersytet **warszawski** (rok założenia 1817); posiada on w swej bibljotece 749.000 tomów. Drugie miejsce zajmuje uniwersytet **Jagielloński** w Krakowie (założony na początku XV stulecia), którego księgozbiór liczy 532.000 tomów. Trzecie miejsce przypada uniwersytetowi **poznańskiemu** (1919) z jego 337,000 tomów, za którym kroczy uniwersytet **Jana Kazimierza we Lwowie** (założony w 1785) i **Stefana Batorego w Wilnie** (1864), posiadają one po 328,000 tomów. **Katolicki uniwersytet w Lublinie** posiada tylko 40,000 tomów.

Inne zakłady naukowe posiadają znacznie skromniejsze bibljoteki, niż 5 głównych uniwersytetów państwowych. Najzasobniejszy księgozbiór ma **Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie:** liczy on 71,000 tomów. **Politechnika lwowska** ma 63,000 tomów, warszawska 51,000. **Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego** posiada 16,000 dzieł, **Wolna Wszechnica Polska** 11,000, **Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie** 3.150.

Fruwająca kobieta

Najsilniejsze medjum na świecie — 80-kilogramowy stół unosi się w powietrze — Tajemnica bukiecika konwalji

Powiedzmy odrazu: chodzi tu o nadzwyczajne medjum,

o najsilniejsze medjum,

jakie zna dotychczasowa historja spirytyzmu. Jest niem żona pewnego berlińskiego urzędnika na wysokiem stanowisku, ukrywająca się pod pseudonimem Helgi Hagens.

Odkrywcą jej niezwykłych zdolności a zarazem eksperymentatorem jest p. K. Schuppe, długoletni prezes niemieckiego stowarzyszenia okultystycznego, a więc człowiek poważny i wiarogodny.

Według sprawozdania jego, złożonego wobec grona lekarzy i uczonych p. Hagens przejawiła po raz pierwszy swą siłę medjumistyczną w sierpniu 1922 r., gdy zupełnie przypadkowo odwiedziła państwa Schuppe, natrafiając tam na seans spirytystyczny.

Już wówczas, gdy, mając zaledwie słabe pojęcie o spirytyźmie, zasiadła do „stolika", ten począł natychmiast chwiać się na obie strony

i w szybkiem tempie przesunął się

przez obszar dwu pokoi mierzących około 10 metrów długości. Stolik ten poruszał się w dalszym ciągu wówczas nawet, gdy wstała odeń p. Hagens i poczęła na stronie rozmawiać z gospodarzem domu.

Wsposób wyżej opisany rozpoczęła się karjera p. Hagens, która, zaznaczyć należy, nie była i nie jest zawodowem medjum.

Dalsze czynione z nią seanse doprowadziły do fenomenalnych zjawisk. A więc przy pełnem czerwonem świetle, jak to jest stwierdzone protokularnie i odfotografowane — na oczach wszystkich obecnych na seansie, ciężki,

bo ważący do 80 kilo,

stół jadalny uniósł się powoli w powietrze na wysokość około 10 centymetrów, poczem zwolna opuścił się z powrotem na dywan.

Aż dnia pewnego samo medjum, mimo, że obie ręce jego spoczywały w obcych dłoniach, poczęło powoli

unosić się do góry,

wzniosło się nieco ponad wysokość stołu, poczem stanęło na blacie stołu, budząc się jednocześnie ze snu. Widzieli to wszyscy przy jasnem świetle elektrycznej latarki, a z chwilą zapalenia pełnego światła, p. Hagens stała na stole, obok którego nie znajdowało się ani krzesło, ani nic takiego, coby jej mogło ułatwić znalezienie się w tej pozycji i wzbudzić jakiekolwiek podejrzenie oszustwa.

W referacie p. Schuppego podana jest również niezmiernie ciekawa historja bukietu konwaljowego, który znajdował się w mieszkaniu p. Hagens, z którego kilka gałązek zjawiło się

niezbadaną drogą

w pokoju Schuppego, gdzie odbywał się seans.

Wazon z bukietem znajdował się na stole w pokoju chorego syna p. Hagens, t. j. w mieszkaniu oddalonem od mieszkania Schuppego o blisko 4 kilometry. Zapytana przez telefon służąca p. Hagens, odpowiedziała, że zmieniała wodę w wazoniku, a gdy po 10 minutach weszła po coś do pokoju,

bukiecik rozsypany leżał w pobliżu pieca.

Ze względu na osobę p. Schuppego oraz na osobliwości, stwierdzające swemi podpisami prawdę tych zjawisk, podane wyżej fakty mogą uchodzić za kompletnie prawdziwe, a osoba p. Hagen gwarantuje również, iż nie wchodzą tu w grę żadne oszukańcze sztuczki.

SOBOWTÓR MILJONERA

Spotkanie oko w oko z samym sobą

Służba bogacza nie mogła odróżnić oszusta od swego pana

Przed trybunałem budapesztańskim toczył się w ostatnich dniach proces

o bardzo ciekawą kradzież,

która zarazem była jeszcze ciekawszym wypadkiem zetknięcia się dwu sobotworów.

Niejaki p. Grzegorz Vida, bogaty właściciel ziemski, zamieszkały w Budapeszcie we własnym domu, wyjechał niedawno, zapowiadając, że zamierza spędzić parę miesięcy w swoich dobrach.

Ku wielkiemu jednak zdziwieniu służby, p. Veida powrócił się w swoim domu

tego samego jeszcze popołudnia,

powiadamiając, że pilne interesy powołały go z powrotem do miasta. Te „interesy" trwały dwa tygodnie, po upływie których przyjechał ze wsi drugi Vida i stanął przed swoją kamienicą właśnie w odpowiedniej chwili, aby zobaczyć

samego siebie,

wsiadającego do swego automobilu. Na ten widok Vida (ze wsi) osłupiał, lecz gdy przyszedł do przytomności, zawołał policjanta i kazał mu pana z automobilu aresztować.

Policjant nie wiedział, co zrobić i bezradnie zapytał służących, który z tych dwu kłócących się panów jest panem Vidą,

a który oszustem?

Ponieważ służba również nie mogła dostarczyć objaśnienia, policjant zabrał obu do Komisarjatu, gdzie oszust wreszcie przyznał się do wszystkiego i oświadczył, iż przypadkowo odkrył swoje nadzwyczajne podobieństwo do Vidy, zaczął dokładnie studjować jego ubranie, jego uczesanie się i sposób życia, aby przy danej sposobności skorzystać z tego i

przepędzić wygodnie

pewien czas na koszt prawdziwego p. Vidy.

Ta sposobność zdarzyła się z powodu wyjazdu właściciela dóbr, a oszust przez dwa tygodnie żył sobie wygodnie jak miljoner.

Najciekawsze z tej całej historji było zakończenie sprawy, a mianowicie to, że nie mający grosza w kieszeni sobotwór p. Vidy, zamknięty w więzieniu, otrzymał wiadomość o niespodziewanym wielkim spadku.

Zapłacił więc prawdziwemu p. Vidzie

za dwa tygodnie wiktu,

mieszkania, opierunku i za drobne wydatki i w ten sposób wywinął się od oskarżenia za kradzież.

Rozwój radja w Polsce

Pierwsze połączenie telefoniczne zostało przeprowadzone w roku 1923 pomiędzy Londynem a New Yorkiem. Następnie pomyślny wynik dały próby telefonicznego połączenia pomiędzy Berlinem a Buenos Aires oraz Holandją a Indjami Niderlandzkiemi. Odległości 12,000 km.

Telefonowanie odbywa się zapomocą fal elektromagnetycznych.

Nadajniki rozmawiających stacji wysyłają dwie fale różnej długości. Więc jedna fala służy do porozumienia się w jednym kierunku, a druga w przeciwnym. Mikrofony oczywiście są sprzęgnięte elektrycznie z nadajnikami fal elektromagnetycznych, słuchawki z odbiornikami.

Telefonja pomiędzy Londynem a New Yorkiem została usukteczniona zapomocą fal długich: w jedną stronę 5770 m., a w przeciwną 5260 m. Moc stacji nadawczych dosięgała 100 kw.

Telefonję pomiędzy Berlinem a Buenos Aires przeprowadzono falami krótkiemi 14,83 m. w jedną stronę i 15,34 m. w przeciwną. Moc — 20 kw.

Telefonję pomiędzy Holandją a Indjami uzyskano falami 18,4 w jedną stronę i 15,96 m. w przeciwną przy mocy 2 kw.

Największą przeszkodą w dobrem połączeniu telefonicznem tego rodzaju stanowią różne wpływy atmosferyczne, które przy tak znacznych odległościach szczególnie dają się we znaki, głównie osłabiając natężenie fal w miejscu odbioru.

•

Kompanja amerykańska zamierza położyć nowy kabel na dnie morza, któryby szedł z Nowego Jorku, wychylał się z wody w Nowej Szkocji, a potem w Nowej Funlandji, a przeszedłszy przez wyspę Mayo, dotknął północnej Irlandji, potem Szkocji, a zakończyłby się w Londynie.

Kabel miałby być utworzony z rozmaitych stopów metalowych, które otrzymały nazwę „permlnvaru". Tak samo materjał izolacyjny uległby zmianie, bo ma być nim nie kauczuk, ale środek nowy, nazwany „paraguttą".

Tak skonstruowany kabel ma pozwalać podobno na zupełne usumięcie objawów indukcji, które mącą głos w telefonie, a aparaty wzmacniające głos byłyby ustawione we wszystkich punktach, gdzie kabel będzie wychodził na wierzch i mają działać automatycznie.

Kabel ma być gotowy za dwa lata, a koszt jego wyniesie przeszło 100 miljonów złotych polskich. Później mają być założone kable celem połączenia Ameryki Południowej z Portugalją.

Oryginalna reklama amerykańskiej fabryki wyrobów gumowych

Amerykanie są doprawdy niezmordowani w wyszukiwaniu coraz to nowych środków reklamy, prześcigając się w oryginalności pomysłu. Pewna firma wyrobów gumowych urządziła naprzykład pochód z olbrzymim smokiem gumowym długości 185 metrów. Inna znów firma wzbudziła powszechne zainteresowanie głównie dzięki temu, że swoje kioski gorących zakąsek wybudowała w różnych częściach Los Angeles w postaci wielkich, kilkumetrowej wysokości, psów z masy azbestowej.

Jak zostałem robotnikiem emigrantem

Reportarz dziennikarza polskiego

Paryż, w lutym 1930 roku.

Kto stanąłby w Paryżu na Placu Etoile, czy Republiki, czy Clichy i zatoczyłby ręką koło, informując nieświadomego przybysza: oto Paryż, ten popełniłby duży błąd. Bo Paryż, to nietylko właściwe miasto ale to także wszystkie jego przedmieścia. Otóż Aulnay Bois (pod lasem) należy do przedmieść dalszych. Przedmieście, które liczy 40 tysięcy mieszkańców! I mam znaleźć w niem mojego znajomego, którego adresu nie znałem!

Wysiadłem wieczorem z przepełnionego pociągu, niepewny sukcesu. Ale pocieszałem się, że mój znajomy to nieposlednia figura. Urodzony na Syberji z ojca zesłańca, poznał mowę polską dopiero po przyjeździe do Polski, której zupełnie nie znał. Zagranicą, zmuszony na obczyźnie szukać chleba, kierował ruchem kulturalnym wśród towarzyszy pracy. Wiedziałem że jeśli się natknę na Polaków odnajdę bez trudu mojego znajomego.

Podszedłem przeto do kolportera, wykrzykującego przed dworcem: „L'Intran" (wielki paryski dziennik wieczorny „L'Intransigeant").

— Czy nie mógłby mnie pan poinformować, w której stronie mieszkają Polacy?

— Prosto avenue des Solidaires aż ku fabryce „L'Intran!"

— Merci.

Ruszyłem w rzeczy samej wkrótce udało mi się podsłuchać wśród bawiących się dzieci mowę polską.

— Hej, dziewczynko, znasz ty pana Krawczyka?

— Tego nauczyciela?

— A właśnie.

Uprzejma dziewczynka poprowadziła mnie kawałek drogi i wskazała mi mężczyznę, stojącego w towarzystwie jakiegoś robotnika. Podchodzę bliżej i poznaję mojego znajomego.

— Dobry mam węch — pomyślałem.

— Dobry wieczór, — panie Leonardzie!

Odwrócił się szybko, rozpoznał mnie bystro i omal się nie przewrócił ze zdziwienia. Pożegnał się szybko ze znajomym, przywitał mnie serdecznie i zaprosił do swego mieszkania. Tu bez ogródek wyłuszczyłem mu swój cel podróży.

— Zaraz pomówimy o tem — rzekł — tylko co przegryziemy.

Zakrzątnął się, rozpalił prymus i zaczął coś smażyć. Wkrótce postawił przedemną miskę jajecznicy i położył na stole bochen chleba. Butelka czerwonego wina dopełniła menu.

Podczas spożywania tej skromnej wieczerzy zapytał mnie:

— Więc pan naprawdę przyjechał, by pracować w fabryce?

— Naprawdę — odpowiedziałem.

Wyłożył przedemnie na stół obie ręce i rzekł:

— Spójrz pan.

Spojrzałem. Były, jak dwie grudy ziemi. Czarne, spękane twarde i sztywne.

— Ani ich zgiąć, ani wyprostować należycie.

Zaczął mi przedstawiać dolegliwości pracy w fabryce radjatorów, przy kotłach, w odlewni, na maszynach t. zw. karuzelach, przy demolowaniu i czyszczeniu modeli, przy ich myciu, spajaniu sekcyj w gotowe radjatory i t. d. Niczem jednak nie mógł mnie od powziętego zamiaru odwieść i gdy wreszcie w to uwierzył, polecił mi przyjechać nazajutrz. Przyrzekł mi bowiem, że wyszuka mi robotę w oddziele, gdzie praca będzie najlżejsza.

Poprosiłem go o ścisłe zachowanie mego incognito, porozmiawialiśmy jeszcze o tem i o owem, ale zawsze dotyczącem mojej pracy w charakterze robotnika. Ostatnim pociągiem wróciłem do Paryża.

Nazajutrz przybyłem do Aulnay wcześniej. Gnała mnie niecierpliwość. Jaknajwcześniej chciałem się dowiedzieć, czy się sztuka uda.

Krawczyk powitał mnie z uśmiechem:

— Znalazłem dla pana miejsce w oddziale wodnym w weryfikacji. Będzie pan miał pracę nieciężką, ale nużącą. Trudno, innej u nas niema. Praca nie będzie pan miał niebezpieczna, a co więcej inteligentna, bo trzeba przy niej obliczać. Polaków w tym oddziale niema prawie.

— To źle, bo ja chcę być właśnie z Polakami, by dowiedzieć się z obcowania z nimi tego, czego nie wiem, a poco tu przyjechałem.

— Są i Polacy, ale zatrudnieni przy pracy mniej delikatnej. Nagada się pan z nimi do woli. A teraz pomyślmy, gdzie pan będzie mieszkał i w co się pan uberze.

Ponieważ praca na oddziale weryfikacyjnym zaczyna się o godz. 6-ej, a czasami nawet o 5 -ej rano i odbywa się dwa razy na dzień z przerwą na obiad, stanęło na tem, że należy zamieszkać na miejscu. Ubrania roboczego oczywiście nie posiadałem. Ale Krawczyk zaczął wyciągać ze wszystkich kątów wszelaką starzyznę i wybrał z niej, co najlepsze. Jakieś czarne spodnie, pamiętające lepsze czasy, sweater granatowy, bronzową kapotę i takiż wytłuszczony kaszkiet na głowę. Wyglądało to wszystko dość pstro.

— Najwięcej uwagi musi pan zwrócić na nogi, bo pracować pan będzie w wodzie. O przeziębienie nietrudno, szczególnie, że nie jest pan do tego przyzwyczajony.

Dodał więc jeszcze do mojego garnituru grube wełniane skarpety i parę butów z grubej skóry.

— A kiedyż zacznę pracować?

— Za trzy dni, t. j. w najbliższy poniedziałek.

Coś mnie zatkało. Bałem się trochę tego zetknięcia z nowymi ludźmi, a raczej z nową sferą ludzi. Jak mnie przyjmą? Czy nie poznają? Czy nie będą uważać za intruza? Obaw tych nie pozbyłem się przez dni kilka, dopóki nie przyzwyczaiłem się powoli do nowego życia.

Al. Then.

HASŁO GOSPODARCZE

Miljony rozsiane po szosach polskich

Przed nowem źródłem dochodu dla władz samorządowych

Szosy polskie, jak długa i szeroka Rzeczpospolita, zalega ogromna masa przeróżnych odpadków żelaznych, gwoździ, podków, ułamanych obręczy, kół, kawałków drutu, śrub etc. Zbyteczny ten dodatek do nawierzchni szos jest

utrapieniem ruchu samochodowego,

a nierzadko i jego nieszczęściem.

Według oceny fachowców dziurawienie opon z tego powodu kosztuje rocznie 2 i pół miljona złotych.

Jesteśmy pod tym względem najkosztowniejszym krajem dla samochodów. Pochodzi to z lichego naogół kucia koni i masowego wyrobu prymitywnych obręczy kołowych po wsiach. Poza tem sam typ kucia koni „na ostro" jest powodem tego, że kopyto końskie w zetknięciu z twardą powierzchnią szosy b. często łamie podkowę, gubi hacele i t. d.

W Niemczech,

gdzie konie kute są płasko, jest ich jednak jeszcze stosunkowo dużo w porównaniu z innemi krajami Zachodu, wydano zakaz przejazdu wozów po twardych szosach na głównych szlakach samochodowych. Tam jednak istnieją obok szos brukowanych, równoległe drogi przeznaczone wyłącznie dla koni.

Francja

nie ma tego kłopotu, gdyż ruch konny na arterjach szosowych jest minimalny. Ale mają go, i to w dość dużym stopniu — któż by przypuszczał — Amerykanie.

To też

w Ameryce - Północnej

zastosowano specjalny przyrząd do mechanicznego oczyszczania szos z żelaziwa. Objawia się w tem i zmysł praktyczny Yankesów, gdyż zebranie odpadki i żelazne dają się zużytkować i spieniężyć. Przekazywane są do hut, gdzie podlegają przetapianiu.

Wzorem praktycznej Ameryki

zamierza i Polska zużytkować odpadki żelazne, poniewierające się po drogach. Korzyść z tego może być bardzo duża, gdyż — jak prowizorycznie obliczono — jest tego ogółem w Polsce blisko półtora miljona kilogramów! Obliczenia dokonano na odcinkach szos mniej i więcej ruchliwych w różnych województwach.

Najwięcej odpadków żelaznych mogą dostarczyć

szosy b. zaboru rosyjskiego i gór Małopolski.

Wyjątkiem w b. zaborze rosyjskim są kresy, gdzie jest wogóle szos niewiele.

Ministerstwo robót publicznych sprowadziło z Ameryki specjalny przyrząd do mechanicznego zbierania żelaziwa.

Przyrząd ten jest obecnie montowany w garażu ministerstwa przy ul. Czerniakowskiej, w Warszawie.

Działa on

za pomocą silnych elekt. romagnesów,

które zdolne są przeciągać ciężar 15 kg. z odległości 10 cm.

O ile próby okażą, że aparat ten jest dobry, zamówi się większą ilość takich przyrządów. Ministerstwo wezwie

sejmiki powiatowe i samorządy,

aby zakupiły takie aparaty, których koszt nie jest wysoki.

Zniżka cen panuje na rynku włókienniczym

Ceny hurtowe, zniżkujące już od kwietnia 1929 roku, (z 2 przerwami — w lipcu i w listopadzie, kiedy nastąpiła przejściowa zwyżka cen), wykazały i w pierwszym miesiącu r. b. spadek, i to bardzo poważny, bo 3,9 proc. Jak i poprzednio decydującym czynnikiem zmiany poziomu cen w styczniu był ruch cen artykułów rolnych,

które obniżyły się

w dalszym ciągu o 6,7 proc., osiągając poziom o przeszło 16 proc. niższy od poziomu z przed roku, a o przeszło 25 proc., niższy od przeciętnego poziomu w 1927 roku. Ceny artykułów przemysłowych obniżyły się w styczniu o 1,7 proc., a więc w stopniu znacznie mniejszym, przez co zwiększyło się jeszcze

szkodliwe rozpięcie

między cenami artykułów przemysłowych i rolnych. To rozpięcie stale wzrasta, gdyż w porównaniu z cenami w styczniu 1929 r. obecne ceny artykułów przemysłowych są mniejsze tylko o 4.4 proc. (rolnych — jak wyżej zaznaczono — o 16,4 proc.), a w porównaniu z przeciętnemi cenami w 1927 roku zaledwie o 0.6 proc. (rolnych — o 25,2 proc.)

W zakresie cen artykułów rolnych zniżkowały silnie w styczniu zarówno ceny produktów zwierzęcych (o 7,2 proc.) jak i ceny produktów roślinnych (o 6.4 proc.) Spadły

wobec dużej podaży,

skurczenie się konsumcji wewnętrznej i nasycenia rynków zagranicznych — zarówno ceny bydła, jak i trzody oraz nabiału (masła i jaj, za wyjątkiem mleka). Obniżyły się w dalszym ciągu znacznie zgodnie z tendencją na rynku światowym ceny zbóż (zwłaszcza żyta) i przetworów ovaz strączkowych. Ceny produktów zwierzęcych były jednak w styczniu tylko o 2 proc. niższe od cen notowanych przed rokiem, t. j. w styczniu 1929 r., gdy ceny produktów roślinnych obniżyły się o 21 proc.

W zakresie cen artykułów przemysłowych najsilniej zniżkowały w styczniu ceny

artykułów włókienniczych

(5,22 proc.), pozatem jednak zniżka dotknęła i wszystkie inne grupy towarowe. Z cen, zależnych od rynków światowych zniżkowały w dalszym ciągu ceny surowców włókienniczych (bawełny, wełny) oraz metali nieżelaznych (cynku, cyny, ale nie ołowiu, który tym razem lekko zwyżkował). Spadek surowców pociągał za sobą spadek cen przędzy oraz niektórych gatunków tkanin. Pozatem zanotować należy spadek cen drewna (zwłaszcza opałowego), niektórych chemikalij i t. p. Ceny artykułów skartelizowanych w dalszym ciągu trzymały się naogół opornie.

CENY DREWNA

Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie podaje następujące ceny średnie targowe w obrocie krajowym loco wagon stacja załadowcza w województwach Lwów, Tarnopol i Stanisławów:

drewno dębowe

kloce od 3 m długie i wyżej od 50 cm. średnicy i wyżej kl. I — zł. 138, kl. II — zł. 75, kl. III — 53, 40 do 49 cm. średnicy 115 — 74 — 53, 30 — 39 cm. średnicy, 68 — 48, materjał rżnięty 3 m. długości i wyżej: boulsy w bloki złożone zł. 250 — 195, brusy nieobrzynane 150 — 110, deski 130 — 98, deski brusy i brusy obrzynane towar paryski od 1½ m w górę 260 — 230, krajowe od 1 m. długości 160 — 108, fryzy krótkie 252 — 185, — 130, długie 262 — 225, drewno kantowe wedle umowy, deszczułki i fryzy osadzkowe od 4 do 12 cm. szerokości za 1 m.³ 12 — 11;

drewno jesionowe

wymiary jak przy drzewie dębowem: kloce zł. 140 — 100, 95 — 65 — 50, boulsy 230 — 185, brusy 180, deski nieobrzynane 165, obrz. 130;

drewno brzostowe:

kloce od 50 do 40 cm. średnicy zł. 70 od 39 do 20 cm. — zł. 50, materjał rżnięty boulsy 150, brusy i deski nieobrz. 120, obrz. 100;

drewno jaworowe:

kloce zależnie od średnicy 130 — 90 — 65 zł.,

drewno bukowe:

kloce zdrowe tartaczne od 26 cm. grubości i wyżej zł. 50, materjały rżnięte nieobrzynane od 2 m. i wyżej długości po 26 mm. grubości i wyżej zł. 100;

drewno olchowe:

kloce 22 do 29 cm. grub. zł. 55 — 40, od 30 cm. i wyżej zł. 80 — 50, materjał rżnięty zależnie od grubości i szerokości zł. 150 — 155 — 165;

drewno brzozowe:

kloce wymiary jak przy olchowem zł 50 — 70;

drewno osikowe:

do 21 cm. w odczubie (celulozowe) zł. 45, od 30 cm. w od czubie i wyżej zł. 70;

drewno opałowe:

za 10 tys. kg. drewna przeschniętego bukowego, grabowego i jaworu zł. 280, dębowego, brzeziny i olszyny 260 zł., osikowego, jodłowego i świerkowego 220, sosnowego 300 złotych.

Przemysł polski na Targach Lipskich

Dział polski na tegorocznych wiosennych Targach Lipskich zorganizowany przez konsula R. P. w Lipsku, dr. Adamkiewicza i Państwowy Instytut Eksportowy

przedstawia się okazale.

Eksponaty nadesłało około 50 firm polskich z najrozmaitszych branż. Reprezentowany jest więc polski przemysł metalowy przetwórczy, drzewny przetwórczy, włókienniczy, ludowy, artystyczny, (kilimy, makaty, porcelana, lampy), gumowy, meble giętych i luksusowych, guzików, wyrobów jutowych. Stowarzyszenie Mechaników wystawia rury, radjatory, i t. p., firmy gdyńskie urządzenia portowe, Polski Monopol Tytoniowy wszystkie swe wyroby, Syndykat Naftowy parafinę i inne produkty naftowe, firma „Syrena" płyty gramofonowe, firma Leszczyński w Warszawie luksusowe obuwie damskie i męskie, pozatem zobaczyć będzie można parkiety, pierze i puch, piłki gumowe, luksusowe opakowania do czekolady i t. p.

Z produktów rolniczych wystawione będą chmiel, koniczyna, len, jaja, masło, nasiona buraczane i inne.

Na otwarcie Targów, które nastąpi dnia 2 marca r. b. wyjeżdżają z Państwowego Instytutu Eksportowego, dyr. Turski, kier. wydziału ekonomicznego p. Jastrzębowski, kier. wydziału przemysłowego p. Gayer i rolnego dr. Dalkiewicz dwaj ostatni pozostaną na Targach przez cały czas ich trwania

i będą udzielać wszelkich informacyj

o działach nie reprezentowanych jeszcze w tym roku. Pozatem udaje się do Lipska szereg osób z czołowych organizacyj gospodarczych, które wykorzystają swój pobyt dla celów nawiązania ściślejszego kontaktu z zagranicznemi sferami przemysłowemi i handlowemi, wyjeżdżają przedstawiciele prasy warszawskiej, oraz korespondenci pism polskich w Berlinie, wreszcie dyr. Izby Polsko-Węgierskiej dr. Drozdowski i przedstawiciel Targów Lipskich w Polsce p. Władysław Glazer, którzy przyczynili się również w znacznej mierze do zorganizowania działu polskiego.

Pierwszy sukces akcji posłów BBWR na rzecz rzemiosła

Wytężona akcja posłów B. B. W. R. w obronie bytu drobnego rzemiosła odniosła już znaczny sukces w sejmowej podkomisji skarbowej do znowelizowania podatku przemysłowego.

Oto na posiedzeniu podkomisji w dniu 20 b. m. p. Minister Skarbu zgodził się na wniosek posła Mianowskiego, aby zmienić art. 6 projektu rządowego w tym sensie, iżby zwolnić od świadczeń z tytułu podatku przemysłowego tych rzemieślników, którzy posiadają jednego tylko pomocnika. Sukces ten pozwala mieć nadzieję, iż akcja posłów B. B. W. R. zdoła zmienić projekt rządowy w kierunku większego dostosowania go do istotnych potrzeb rzemiosła, które przechodzi niezwykle ciężki kryzys gospodarczy, grożący poważną redukcją wytwórczości krajowej.

Wyjaśnienia prawne

CZY I W JAKICH WYPADKACH MOŻE NAJWYŻSZY TRYBUNAŁ ADMINISTRACYJNY UMORZYĆ POSTĘPOWANIE W SPRAWIE?

Najwyższy Trybunał Administracyjny ma prawo umorzenia postępowania w sprawie. Może tego dokonać przedewszystkiem wtedy, gdy strona cofa skargę przed zamknięciem rozprawy lub rozstrzygnięciem sprawy na posiedzeniu niejawnem.

W myśl art. 27 ustawy o Trybunale może w grę wchodzić jeszcze inna sytuacja, a mianowicie następ. przykład. Nauczycielka, której kuratorjum odmówiło wydania pewnego świadectwa, występuje ze skargą do Trybunału o uchylenie odpowiedniej decyzji II-ej Instancji, jaką jest w danym wypadku Min. Wyznań Relig. i Ośw. Publ. Po nadaniu biegu sprawie przez Trybunał, Ministerstwo zawiadamia Trybunał, iż żądane świadectwo wydaje. W tym wypadku nie umarza sprawy, lecz żąda od skarżącej oświadczenia w wyznaczonym terminie, czy skargę swą cofa. Brak odpowiedzi w terminie wyznaczonym powoduje umorzenie postępowania.

W razie śmierci skarżącego Trybunał zawiesza postępowanie do czasu zgłoszenia się prawnych następców strony skarżącej. I dopiero niezgłoszenie się prawnych następców strony skarżącej w ciągu 3 lat pociąga za sobą umorzenie postępowania z urzędu. Przy umorzeniu postępowania Trybunał decyduje o zwrocie wpłaconej opłaty.



Nr. 342—1930 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi XVI rewiru RAFAŁ SAKKIŁARI, zam. w Łodzi, przy ulicy Karola Nr. 30, na zasadzie 1030 art. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 11 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w domu Nr. 4, przy ul. Karola odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Mojżesza Kahana składających się z kredensu i aparatu „radjo“ oszacowanych na zł. 550.

Spis rzeczy i szacunek tychże przejrzany być może w dniu licytacji.

Łódź, dnia 11 lutego 1930 r.

Komornik RAFAŁ SAKKIŁARI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 kwietnia 1930 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 2, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „S. Rozenmutter“ i składających się z skór, oszacowanych na sumę zł. 16.340.

Łódź, dnia 1 marca 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Cmentarnej Nr. 1, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Moszka Adlera i składających się z meblij oszacowanych na sumę zł. 1750.

Łódź, dnia 1 marca 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Zachodniej Nr. 21, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Nuchema Libermana i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 470.

Łódź, dnia 1 marca 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Mielczarskiego Nr. 24, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Majera Lipke i Rywki Flaksówny i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 450.

Łódź, dnia 28 lutego 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 29 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. 11-go Listopada Nr. 17, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Adolfa i Matyldy małż. Hermans i składających się z mebli, urządzenia piekarni i sklepu, wozów, koni i t. p. oszacowanych na sumę zł. 6.890.

Łódź, dnia 1 marca 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

Przegląd Społeczny

Stan przestępczości w Polsce

Pod względem liczebności na pierwszem miejscu stoją kradzieże

Statystyka przestępstw, popełnionych w 1928-ym roku na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, wykazuje, że na pierwszem miejscu — pod względem liczebności — stoją **k r a d z i e ż e**; w omawianym okresie dokonano przeszło 300,000 kradzieży (t. zn. przeciętnie blisko 1,000 dziennie...), przyczem kradzieży bez włamania było zgórą 270,000, z włamaniem 34,760, świętokradztw 158.

Drugie miejsce w statystyce przestępstw, popełnianych w Polsce, zajmują **z a k ł ó c e n i a s p o k o j u p u b l i c z n e g o**, czyli różnego rodzaju awantury w miejscach publicznych, na ulicy i t. d.; naliczono ich ogółem w powyższym okresie 75,611.

Na trzeciem miejscu stoją **u s z k o d z e n i a c i e l e s n e** (pobicie, poranienie i t. d.); zarejestrowano ich w ostatnim roku statystycznym 72,334. Dalej idą **o s z u s t w a** najrozmaitszego kalibru i rodzaju; ilość ich dosięga przez ten rok 23,817.

P r z e s t ę p s t w p r z e c i w w ł a d z y popełniono 16,473, z czego **n a b u n t i o p ó r w ł a d z y** przypada 3,077, innego rodzaju przeszło 13,000. **Z a w ł ó c z ę g o s t w o i ż e b r a n i n ę** ujęto 14,337 osób (niektóre kilkakrotnie).

Takie są najliczniejsze rodzaje przestępstw, popełniane w Polsce. Dalej idą już mniej liczne; należy do nich przedewszystkiem zaliczyć **p r z e s t ę p s t w a p r z e c i w m o r a l n o ś c i**, których w omawianym okresie naliczono 8,870, w czem **p r z e s t ę p s t w s e k s u a l n y c h** było 983, innych, mniej ciężkich, około 8,000.

Dość pokaźna jest w Polsce ilość przestępstw politycznych; w roku 1928 zarejestrowano ich 3,334, czyli przeciętnie blisko 10 dziennie, przyczem za **z d r a d ę g ł ó w n ą** pociągnięto do odpowiedzialności 225 osób, za inne przestępstwa natury politycznej 3,109; lwią część tych przestępców stanowią oczywiście komuniści. **P o d p a l e n i e** popełniono w omawianym okresie 2,352 razy; **f a ł s z e r s t w o p i e n i ę d z y i p a p i e r ó w w a r t o ś c i o w y c h** 2,019, natomiast **f a ł s z e r s t w o d o k u m e n t ó w i d o w o d ó w** 851 razy, a **a r t y k u ł ó w s p o ż y w c z y c h** 405; ogółem więc wszelkiego rodzaju fałszerstw (dokumentów i produktów) dopuszczono się w tym roku 3,275. Następne miejsce w rubryce przestępstw zajmuje **h a z a r d k a r c i a n y**: zanotowano 1,732 wypadki tego rodzaju. Dalej idzie **p o d r z u c e n i e w z g l. p o r z u c e n i e d z i e c k a**, co miało miejsce w ciągu roku 1,435 razy czyli przeciętnie 4 wypadki dziennie. **S p ę d z e n i e p ł o d u** (prawem zakazane) popełnione zostało — i przychwycone 1,323 razy; ciekawe, ile razy nie zostało przychwycone... **D z i e c i o b ó j s t w o** stwierdzono 837 razy. **M o r d e r s t w o i z a b ó j s t w o** zarejestrowano w 1928 r. 1,382 razy, a zatem prawie 4 dziennie (przeciętnie), **r a b u n e k i r o z b ó j** 1,321. **P r z e m y t n i c t w o** (kontrabanda) przychwycone zostało 1,270 razy. Dość pokaźne miejsce zajmuje **s t a t y s t y k a d e z e r c j i**; w omawianym okresie zanotowano 1,150 wypadków samowolnego opuszczenia szeregów.

Z innych przestępstw wymienić należy **s z p i e g o s t w o**: 115, **h a n d e l ż y w y m t o w a r e m** 20, **b i g a m j a** — 103.

Pamiętniki kata

pod którego mieczem padło przeszło 60 głów

Przed kilku tygodniami zmarł w Japonji przeżywszy 84 lata człowiek, głośny daleko i szeroko poza granicami swej ojczyzny. Człowiek ten nazywał się Hitupay Kitagoro i był oficjalnym katem kraju kwitnącej wiśni i chryzantem.

Pod jego mieczem padło przeszło 60 głów. A mimo to w wydanych przezeń pamiętnikach przeczytać można na ostatniej stronicy: „Byłem sługą sprawiedliwości mniej z upodobania niż z musu“.

Zwierzenie to jest zupełnie prawdopodobne, gdy się zważy, że jeszcze w końcu ubiegłego stulecia,

każdy z japońskich możnowładców miał prawo do utrzymywania własnego kata.

Był on po większej części wyznaczany z pośród służby, a raz wybrany, nie mógł się sprzeciwić swemu przeznaczeniu, jeżeli nie chciał sam utracić głowy pod katowskim mieczem. I dlatego to większa część ówczesnych oprawców nie z dobrej woli, lecz pod przymusem i strachem oddawała się swemu rzemiosłu.

Stracenie w Japonji odbywa się w następujący sposób: skazaniec siada na rozpostartej ziemi słomianej macie, mając skrzyżowane nogi i podniesioną do góry głowę i oczekuje w tej pozycji śmiertelnego ciosu, który mu zadaje kat ciężkim i ostrym mieczem. Tuż obok oczekuje już na jego zwłoki na metr głęboka jama, w którą kat po dokonaniu egzekucji strąca je dosłownie

jednem kopnięciem.

Zmarły Kitagoro odznaczał się nietylko nadzwyczajną siłą, ale i tak ogromną pewnością ręki, że śmiertelne jego uderzenie nie odcinało zupełnie głowy, lecz pozostawiało ją wiszącą na cieniutkim płacie mięśni.

„Wstrętny jest zawód kata, pisze Kitagoro w swych pamiętnikach, ale o wiele wstrętniejszym jest omyłkowo wydany wyrok śmierci przez sędziego, który nie zdaje sobie sprawy ze swej ludzkiej omylności“.

Jako uzasadnienie powyższego mniemania przytacza Kitagoro pewien przypadek ze swej praktyki, który w swoim czasie wywołał wielkie wrażenie w całej Japonji.

Szło tu o pewnego tkacza,

oskarżonego o zamordowanie swej żony,

którą znaleziono nieżywą w łóżku, z tkwiącym w jej piersi sztyletem. Naróżno człowiek ten zapewniał o swej niewinności.

„Panowie sędziowie! — były ostatnie jego słowa, jakie wygłosił w swej obronie, — zbrodnia, o którą mnie oskarżacie, oznacza dla mnie śmierć pod mieczem katowskim. Niestety nie mogę was przekonać o mej niewinności i nie chcecie mi uwierzyć, że to nie ja, lecz niewadomy złoczyńca zamordował moją żonę, gdy trwała nocą w uśpieniu, a ja, gdy się obudziłem rano, leżałem już tylko obok zimnego trupa. Mimo wszystkie dowody mej winy, stoję przed wami czysty, nie ja zamordowałem tę kobietę!“

W trzy dni później człowieka tego sprowadzono na miejsce kaźni. Nie uronił ani jednej łzy, tylko z piersi jego wydobywały się ciche westchnienia. Po chwili Kitagoro dokonał swego czynu i w tejże samej chwili wystąpił z tłumu jakiś młody człowiek i zabił się na miejscu jednem pchnięciem w serce trzymanym przez siebie sztyletem.

Był to sztylet podobny do tego, którym zamordowana została żona tkacza, na jego rękojeści znaleziono wyryte następujące słowa: „Właściciel tej broni jest mordercą Litsantus (imię zamordowanej). Musiała umrzeć, ponieważ przyrzekła mię poślubić, a wyszła za innego“.

W tydzień po tym wypadku znaleziono w gmachu sądu

trupa sędziego,

który wydał wyrok śmierci na owego tkacza. Sędzia ten został zamorodowany przez niewykrytego nigdy sprawcę.

Do akt Nr. 512 i 477—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN GÓRSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Pomorskiej Nr. 37, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Starka Fryderyka i składających się z różnych rzeczy oszacowanych na sumę zł. 4730.

Łódź, dnia 25 lutego 1930 r.

Komornik (—) STEFAN GÓRSKI.

Do akt. Nr. 879—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZIŃSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 3/5, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Hitachdut" i składających się z maszyny do pisania oszacowanej na sumę zł. 460.

Łódź, dnia 27 lutego 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt Nr. 2771—1929 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, ADAM ŁAGODZINSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Bernarda Lichtenberga i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 1999.

Łódź, dnia 27 lutego 1930 r.

Komornik ADAM ŁAGODZIŃSKI.

Do akt Nr. 408, 409 i 410—1930 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, LEONARD NABOROWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Głównej Nr. 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Senatorskiej Nr. 28, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Gecela Wilczyka i składających się z 50 - konnego motoru elektrycznego i 200 kg. przędzy oszacowanych na sumę zł. 957.

Łódź, dnia 25 lutego 1930 r.

Komornik LEONARD NABOROWSKI

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 10, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Izraela Albaka i składających się z 300 stóp skóry chromowej czarnej oszacowanej na sumę zł. 600.

Łódź, dnia 1 marca 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 2, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do S. Rozenmuttera i składających się z skór, oszacowanych na sumę zł. 16.340.

Łódź, dnia 1 marca 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 25 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 2, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Szaji Rozenmuttera i składających się z skór oszacowanych na sumę zł. 16.340.

Łódź, dnia 1 marca 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego XI rewiru w Łodzi, ADAM JAROSZYŃSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Piramowicza Nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 marca 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 2, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „S. Rozenmutter" i składających się z skór, oszacowanych na sumę zł. 16.340.

Łódź, dnia 1 marca 1930 r.

Komornik ADAM JAROSZYŃSKI.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym	mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa	„	„ 5.—
Zagraniczna	„	„ 8.—
Odnoszenie do domu	„	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście 50 gr. za wiersz 1 milim. 1 łam. (strona 4 łamy)
Nadesłane 40 „ „ „ 1 „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne 12 „ „ „ 1 „ 1 „ (10 łamów)
Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr. wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobne ogłoszenia 15 gr. za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Prasowa Spółka Wydawnicza. Odbito w drukarni Tow. Rzemieślniczego „Resursa". Redaktor odpow.: Adam Żuczkiewicz.